Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 52. Kraków, dnia 25 grudnia 1926. Rok XVI.



LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.268

Czynów nam trzeba!

Znów rok upłynął i nadeszła wielka rocznica Zwycięstwa Prawdy nad fałszem i zabobonem, światłości nad ciemnością — rocznica największego wypadku w dziejach ludzkości, rocznica przyjścia na świat Chrystusa - Zbawcy.

I gdy znów w tę noc wigilijną staniemy samotnie, czy rzeszą u żłóbka Boga - Dzieciny, przyjdą nam na myśl dobrodziejstwa, przez tyle wieków dawane ludzkości i światu przez świętą Wiarę i Kościół Chrystusowy. Zobaczymy z jednej strony ogrom dobroci i miłosierdzia Bożego, z drugiej naszą niegodność i nicość. Gdy o uszy nasze obije się głos anielski, zwiastujący pokój i zadowolenie ludziom dobrej woli, gdy oczami duszy zobaczymy gromadę poczciwych pastuszków, spieszących z darami do niskiej stajenki, a w oddali gwiazdę królów i mędrców wiodącą, to może na chwilę gorycz zaleje nasze serce, że jeszcze tyle niepokoju na świecie, że brak zgody między narodami i wśród narodów. A gdy skierujemy wzrok na siebie samych, to czy znajdziemy w duszach naszych pokój i zadowolenie? Czy nie spotka nas wyrzut sumienia, że każdy z nas nauki Chrystusowej w całości i bez zastrzeżeń nie wprowadził w czyn?

Jak jednostki, tak i całe narody zarzut ten spotyka.

Na cóż się zdadzą ligi narodów, traktaty, konferencje, sojusze, wszelkie wysiłki i zabiegi, gdy nie będzie dobrej woli? Zaś dobrą wolę po dobrych czynach się poznaje.

Na nic hasła, górnolotne słowa, na nic krytyka i narzekania — czynów trzeba!

Czynów wyrosłych na gruncie nauki i moralności Chrześcijańskiej. Największy czyn bez tego gruntu będzie połowiczny, będzie budowaniem na piasku, na namulisku, nie przetrwa ciężkiej próby.

Ciężkie zmagania wewnętrzne i wstrząsy przeszła Polska w tym u schyłku będącym roku. Doszło zaś do tego dlatego, że nie było zgodnych wysiłków i dobrych czynów w wewnętrznej polityce państwa, we współpracy i współżyciu stronnictw i warstw społecznych.

I gdy dziś wszystko się przetwarza, szuka nowych dróg i nowych form, co jest przedewszystkiem potrzebne?

Dobra wola, uczciwość i wytrwała praca! Różne tworzą się w Polsce obozy, gdy jeden być powinien w Polsce obóz katolicki i narodowy, o tamtym drugim przeciwnym nie mówię.

Wszystkie istniejące i powstające obozy będą mogły się rozwijać i zdążać do złączenia się w jeden tylko na zasadach katolickich i narodowych, gdy będzie dobra wola, uczciwość i wytrwała praca.

Jednoczyć i skupiać trzeba się szybko, by kiedyś nie było zapóźno.

Zanim zaś przyjdzie do jedności, niechże poszczególne obozy katolickie i narodowe szanują się wzajemnie, nie utrudniają sobie pracy; wspierają się nawzajem i niech każdy umacnia się wewnętrznie i rośnie w siły.

Bracia z S. K. L.! Czeka nas ciężka praca, raczej woła na nas, nie czeka. Obudźmy się, ocknijmy się — adwent minął, czas przygotowania mija, należy działać. **Dajcie przykład tym, którzy dopiero zaciągają się w nasze szeregi!**

Ileż to jest sposobów pracy w S. K. L.! **Organizowanie kół, prenumerata i rozszerzanie „Ludu Katolickiego“, rozszerzanie kalendarza, łańcuch prasowy, nadsyłanie artykułów i wiadomości, urządzanie zebrań, bojkot przewrotnej, wrogiej Kościołowi i Polsce agitacji, obrona naszych ideałów, zjednywanie nowych członków i wszystko, co dyktuje miłość i przywiązanie do sztandaru katolicko - ludowego.**

Odrzućmy precz od siebie pesymizm, narzekanie, jałową krytykę i owo polskie: „jakoś to będzie“; więcej ufności w Boga, we własne siły, więcej dobrej woli i ochoty do pracy, a dobremi czynami umocnimy się wewnątrz jako stronnictwo, będziemy nietylko — jak dotąd — zaczynem praworządnej Polski, ale staniemy się jednym z jej kamieni węgielnych.

Ks. Dr Jan Czuj, prezes S. K. L.

WIADOMOŚCI POLSKIE

Z obrad sejmowych.

Uchwalenie prowizorjum budżetowego na I kwartał 1926 r.

W ostatnim tygodniu, po kilkugodzinnych obradach Komisji budżetowej, na której rozmiary budżetowe uzasadniał minister skarbu Czechowicz, przyjął Sejm prowizorjum budżetu na I. kwartał 1927 r. w trzech czytaniach bez zmian, t. j. w wedle projektu rządowego. Prowizorjum to obejmuje ogólną sumę 488.817.000 zł. i kredyty dodatkowe za IV. kwartał b. r. w wysokości blisko 40 miljonów złotych.

Prowizorjum zostało także przyjęte przez Senat.

Premjer Piłsudski w Sejmie.

Pewnego rodzaju sensacją było zjawienie się w Sejmie premjera Piłsudskiego, który — jak wiadomo — unikał dotychczas bezpośredniego zetknięcia się z Sejmem, wyręczając się przeważnie wicepremjerem Bartlem. Marsz. Piłsudski przyszedł do sali posiedzeń Komisji budżetowej i wygłosił przemówienie odnośnie do kosztów utrzymania wojska. Przy tej sposobności poruszył sprawy wyszkolenia żołnierza polskiego, a między innemi także i wady naszego wojska. Według p. Marszałka dwie są największe wady naszego wojska, a mianowicie system miesięcznego budżetowania i nadmiar służby administracyjnej. Trzecią wadą jest czas służby wojskowej, co do czego p. Marszałek zapowiedział skrócenie jej jednak w sposób zróżniczkowany.

Widoki pożyczki zagranicznej.

Podczas obrad Komisji oświatowej poruszono sprawę zaciągnięcia pożyczki zagranicznej, a to celem zużycia jej na budowę szkół. Wtedy to wicepremjer Bartel w przemówieniu swem przyznał, że trudno w tych sprawach coś bez pożyczki zrobić, poczem w sposób dość wesoły określił widoki ewentualnej pożyczki.

— Jak brytan — mówił p. Bartel — trzymam ministrów za poły, aby równowagi budżetowej nie zachwiać. **Ale konjunktury są bardzo dobre. Nie my idziemy do zagranicy, lecz ona do nas się zwraca.** Znajdę się wnet w sytuacji, że będę musiał wybrać jedną z trzech panien, które mi się oświadczają.

Uroda zupełnie mnie nie obchodzi, tylko posag i warunki, na jakich ta panienka zechce ze mną spędzić jakiś okres życia.

Warunkiem przyjęcia propozycji zagranicznej jest plan zużycia pożyczki. Bałbym się, jak ognia, żeby się nam dało pieniądze i żebyśmy je przejedli i postąpili, jak człowiek, który, mając podarte buty, kupił sobie cylinder i perfumy francuskie.

A my roztrwoniliśmy już dość...

Dwie miarki.

Komisja Administracyjna omawiała wniosek nagły w sprawie rzekomego pobicia posłów Białoruskiej Hromady przez policję. Zarówno Rząd przez szybkie nadesłanie wyjaśnienia p. Ministra Spraw Wewnętrznych, jak i lewa strona Izby okazała w tym wypadku o wiele większą skwapliwość, niż w sprawie bandyckiego napadu na posła Zdziechowskiego.

List ks. Prymasa do marszałka Piłsudskiego.

Jego Eminencja Prymas Polski ks. Dr Hlond nadesłał na ręce premjera Piłsudskiego list, w którym między innemi stwierdza, co następuje: „Prymas Polski, deklarując szczerą lojalność Episkopatu wobec państwa i rządu, oświadcza, że Episkopat pragnie harmonijnej współpracy z władzami państwowemi i zgodnie ze swojem posłannictwem działać stale dla dobra Ojczyzny, nie wchodząc w politykę partyjną, którą prasa różnych kierunków niesłusznie Episkopatowi podsuwa. Pragnie atoli Episkopat, aby rząd ze swojej strony otaczał Kościół katolicki szczerą opieką i aby władze państwa w zarządzeniach swoich unikały wszystkiego, coby katolików mogło niepokoić i nieprzychylnie dla rządu usposobić“.

Pozatem Jego Eminencja Prymas Polski prosi Pana prezesa Rady Ministrów o przyspieszenie pertraktacji w sprawie konkordatu ze Stolicą Apostolską, oraz poruszenie **sprawy ustawy małżeńskiej** i parcelacji dóbr duchownych. Wkońcu Jego Eminencja ks. Prymas Polski prosi Prezesa Rady Ministrów o **zatwierdzenie fundacji Potulickiej na rzecz Uniwersytetu lubelskiego** i fundacji smogoleckiej na rzecz Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie.

Z czem wrócił min. Zaleski z Genewy?

Minister Zaleski wrócił z Genewy, gdzie brał udział w obradach Rady Ligi Narodów, przywożąc z sobą nie bardzo wesołe wiadomości. Przedewszystkiem nie zdołał zapobiec dwom faktom, które nas bezpośrednio obchodzą.

Oto w Genewie stało się faktem, że Rada Ligi, jakkolwiek tworzą ją przedstawiciele dziewięciu państw (wśród nich i my), to jednak faktycznie obradowała w osobach ministrów Francji, Anglji, Niemców i Włoch. Inne państwa mogły tylko już to przyłączać się do zdania tej „czwórki“, lub nie. Do konferencji „czwórki“ nie zostały dopuszczone.

Powtóre uchwałą Rady Ligi zostały Niemcy zwolnione od dotychczasowej kontroli aljantów pod względem swych zbrojeń, a natomiast poddane pod kontrolę Ligi, co praktycznie czyni tę kontrolę całkiem papierową.

ZE ŚWIATA

Przewrót na Litwie.

W nocy z czwartku na piątek dokonał się zamach stanu, a to na tle wielkiej nędzy, spowodowanej ciężkiem położeniem gospodarczem, oraz niezadowolenia z polityki ostatniego rządu. Na czele już dawniej przygotowującego się ruchu stanął Smetona, b. pierwszy prezydent republiki, który przy pomocy wojska obalił rząd, internując ministrów wraz z prezydentem republiki Griniusem. Przewrót miał podobno przebieg bezkrwawy, jakkolwiek część wojska nie odrazu opowiedziała się po stronie rebeljantów i przez kilka dni zajmowała stanowisko wyczekujące. Zwołany przez Smetonę Sejm wybrał go prezydentem państwa w miejsce Griniusa, a utworzony przezeń rząd wydał proklamację do ludności, w której usprawiedliwia zamach tem, że rząd poprzedni zamierzał wydać Litwę na łup Rosji.

Czy po tym przewrocie nastaną na Litwie normalne stosunki, nie wiadomo, albowiem wedle ostatnich stamtąd wieści ma się w kraju szerzyć bardzo silny ruch komunistyczny. Rząd nasz przypatruje się wypadkom na Litwie ze spokojem, mając wszelką pewność, że żadne ekscesy antypolskie nie będą miały miejsca.

Przesilenie w Niemczech.

Rząd Rzeszy Niemieckiej, na którego czele stał Marks, upadł wskutek uchwały parlamentu, wyrażającej mu nieufność. Upadek rządu nie został spowodowany z powodu walki o jakiś problem, a tylko z powodu chęci dojścia do władzy. Przesilenie już od dość dawna było przewidywane, odraczano je tylko ze względu na obrady w Genewie, by nie osłabiać pozycji ministra spraw zagranicznych, Stressemana. Nadchodzące ferje świąteczne będą użyte w celu utworzenia nowej koalicji rządzącej.

Nowy Sejm węgierski bez opozycji.

Wybory, jakie niedawno, a zupełnie niespodziewanie zapowiedziane i przeprowadzone przez rząd hr. Betlena, przyniosły stronnictwu rządowemu świetne zwycięstwo. Na 245 mandatów opozycja, zgnębiona bardzo surowemi, a jednostronnemi zarządzeniami wyborczemi, zdołała uzyskać zaledwie 30 kilka mandatów.

Wybitni przywódcy partyj opozycyjnych, m. in. hr. Andrassy, nie uzyskali mandatów. Wybory te stwierdziły, że rząd hr. Betlena cieszy się w kraju wielką popularnością i że naród jest mu wdzięczny za dotychczasową pracę.

Wśród opozycji wyniki wyborów wywołały zrozumiałe poruszenie. Opozycjoniści zamierzają na pierwszem posiedzeniu Sejmu odczytać deklarację, uznającą wybory za nielegalne, poczem wstrzymać się od udziału w pracach Sejmu. Nie wiadomo tylko, czy złożą swoje mandaty, czy też zachowają tylko bierność.

Rekordowe uchwalenie budżetu francuskiego.

Parlament francuski uchwalił dnia 20 b. m. budżet państwa. Jest to dopiero ósmy wypadek, od czasu istnienia republiki (więc od r. 1871), by budżet uchwalono przed końcem roku. Po inne lata musiano się zawsze posiłkować prowizorjami.

Charakterystycznem jest przytem, że cała dyskusja nad budżetem była wyjątkowo krótko i zajęła wszystkiego 36 minut. Wypadek taki zdarzył się po raz pierwszy.

Polska a zagranica.

Wiadomo jest każdemu, że my, Polacy, mamy i mieliśmy dużo wrogów, a mało przyjaciół.

Najlepszym tego dowodem były rozbiory Polski.

Zagranica zapomniała z lekkiem sercem o tem, że Polska niosła na wschód oświaty kaganiec, że była przedmurzem chrześcijaństwa. Pozwoliła na rozdarcie nas na trzy części i wykreślenia z karty Europy. Daliśmy dowód wielkiej łatwowierności, łudząc się, że odwieczny nasz wróg, Prusak, będzie nas bronił przeciw zakusom carycy Katarzyny II., ufaliśmy też bezkrytycznie Napoleonowi, ambitnemu cesarzowi Francuzów, który łudził nas wielkimi obietnicami i nadziejami, a dla swoich celów wykorzystał i wytracił, co było najlepsze i najszlachetniejsze w narodzie.

Mimo wszystko, mimo długiej i ciężkiej niewoli niczego nie nauczyliśmy się. Jak w przededniu rozbiorów mało pracujemy, a tracimy czas na kłótnie, porachunki partyjne, walkę o władzę. Choćby spojrzeć na sprawy ludowe, to zadziwić każdego musi coraz większe rozdrobnienie stronnictw ludowych, które przecież siłę ludu nie wzmacnia, lecz osłabia.

Rozumią to dobrze rozsądniejsi chłopi, podnosząc w tym kierunku na wiecach zarzuty, że inaczej się mówi, a inaczej robi.

Jak przed rozbiorami wiedziano za granicą, co się u nas w Polsce działo, tak samo i teraz jeszcze lepiej nas śledzą, a wiedząc, że u nas niema zgody i jedności, a temsamem siły, lekceważą nas i nie wierząc w długie trwanie naszego Państwa, boją się nam pożyczyć pieniędzy, choćby na najkonieczniejsze cele i potrzeby. Najbogatsze na kuli ziemskiej, bo nie zniszczone przez wojnę Stany Zjednoczone Ameryki Północnej mają tani kredyt dla wszystkich, nawet Niemców i Czechów, ale nie mają go dla Polski.

A przecież Polska może najbardziej wyniszczona i spustoszona przez wojny bez uczciwego i długoterminowego kredytu zagranicznego, (pożyczki zagranicznej) obejść się nie może. Cała nadzieja nasza polegała na Francji, bo przecież my, Polacy, złożyliśmy wiele ofiar z krwi i mienia za wolność i całość Francji, bo Francja i my mamy wspólnego i nieprzejednanego wroga — Niemcy, z którymi mamy ciężkie wzajemne porachunki.

Francja, zdaniem naszem, powinna zrozumieć, że Polska stanowi wał ochronny od bolszewickiej Rosji, że gdyby ten wał runął, to wtedy na Francję zwaliłyby się, jak lawina, niczem nie powstrzymane bolszewickie, Niemcy i Rosja.

Traktat wersalski, kończący wojnę światową, narzucający Niemcom przez mocarstwa zwycięskie podyktowane twarde warunki pokojowe, a w szczególności rozbrojenie, oddanie Francji Alzacji i Lotaryngji, a Polsce Pomorza, Poznańskiego i znacznej części Górnego Śląska, oraz ustanawiający kontrolę nad zbrojeniami niemieckiemi i znaczne odszkodwanie wojenne od Niemiec na rzecz Francji, nie upokorzył i nie przygnębił Niemców, lecz, przeciwnie, był dla nich podnietą dla zorganizowania i skupienia wszelkich zdrowych i twórczych sił narodu dla odegrania przegranej.

Nie zrujnowani ekonomicznie przez wojnę, a natomiast zbogaceni tem, co złupili w czasie wojny w Polsce, Francji, Rosji i Belgji, rozwinęli Niemcy wkrótce przemysł i handel do przedwojennych prawie rozmiarów, bojkotując na tem polu Polskę i podkopując ją.

Na polskim Górnym Śląsku i Pomorzu starają się Niemcy między ludnością, szczególnie robotniczą, szerzyć niezadowolenie ze rządów polskich.

Zawarli przymierze z Rosją, a ta z Litwą, skierowane przeciw Polsce. Weszli do Ligi Narodów i jej Rady, umocniwszy traktatem w Locarno granice wzajemne swojo i Francji, a granice swej i Polski postawiwszy pod znakiem zapytania, a wreszcie na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów uzyskali, za zgodą także i Francji, zniesienie z dniem 1 lutego 1927 roku międzysojuszniczej komisji kontroli nad zbrojeniami Niemiec.

Czy Francja, chcąc sobie zapewnić błogi spokój i zapłatę odszkodowania wojennego ze strony Niemiec, bagatelizuje nasze interesy, okaże niedaleka przyszłość. Trudno jednak wymagać od niej, aby więcej dbała o nasze dobro, jak o własne, tem więcej, że i Francja, zrujnowana bardzo przez wojnę i sama zadłużona.

Nauka dla nas z tego wszystkiego, że raz wreszcie powinniśmy zmądrzeć, nie pocieszać się staropolskiem: „jakoś tam będzie!", lecz wytężyć wszystkie siły narodu do zgodnej twórczej pracy dla ugruntowania potęgi Państwa i skutecznej obrony przed jego wrogami. Pamiętajmy, że nikt nie będzie dla nas wyciągał kasztanów z pieca i nikt nie będzie chciał dla nas w tych ciężkich czasach bezinteresownie pracować, lecz starajmy się przedewszystkiem polegać na własnych siłach. W zasadzie nikt teraz nie świadczy usług bezinteresownie, także w stosunkach międzynarodowych interes gra główną rolę. Niech siła nasza będzie tym magnesem i tą wartością, która zjedna nam równowartościowych i potężnych sojuszników.

Dr. Antoni Matakiewicz,
Poseł, i członek grupy parlamentarnej polsko-francuskiej.

Pomóżmy wielkiemu dziełu!

Mówią, że w naszych czasach nie dzieją się cuda. A jednak... Czy nie brzmi cudownie następująca opowieść?

W dalekiej, mroźnej północy żył kapłan pewien, skromny i cichy, lecz wielki sercem, umysłem i charakterem. Z powodu prześladowań politycznych kapłan ten opuścić musiał swe miejsce zamieszkania. A kiedy szukał miejsca, gdzieby osiadł, głos wewnętrzny i nadprzyrodzony zawiódł go do miasta pewnego w jego ziemi ojczystej. Miasto to leżało w okolicy uroczej i żyznej, słynęło niegdyś z bogactwa, pobożności mieszkańców, sprawiedliwych sądów. Lecz od dłuższego czasu mieszkańcy owego grodu i okoliczni zapadali ciężko na zdrowiu; niedaleko bowiem od miasta, ku wschodowi, leżały wielkie bagna, których wyziewy złe zatruwały mieszkańcom zdrowie. Postanowił tedy ów kapłan zacny przywrócić zdrowie ludności. Była zaś koło owego grodu skała, o której wieść chodziła dawna, że płynie w niej zdrój, którego woda zdolna była ozdrowić każdego i której dawniej ludność tego grodu skutecznie używała. Ów tedy kapłan zacny, z kilku pomocnikami, przez długi czas pracował dniem i nocą, aż wreszcie zdołał tak dalece skruszyć skałę, iż zdrój z niej trysnął ożywczy. Każdy, kto się napił wody z tego zdroju, ozdrawiał, zyskiwał pogodę umysłu, wiarę, miłość bliźniego i zapał do pracy. Lecz sam kapłan, wyczerpany pracą nadmierną, legł bez życia u owego zdroju. Ludność okoliczna opowiada, że przelał on swe serce i swą duszę piękną w ten właśnie zdrój.

Jeżeli jednak, Czytelniku, nie wierzysz w cuda, to opowieść powyższa, przełożona na zwykłe słowa, brzmi w ten sposób: Ksiądz Idzi Radziszewski, po upadku dawnego państwa rosyjskiego i Akademji duchownej w Petersburgu, postanowił przenieść swą działalność do ojczyzny. Postanowił założyć uniwersytet katolicki w Lublinie. Z niezwykłą energją, zapałem i wiarą w powodzenie swego dzieła zabrał się do pracy, dziełu temu poświęcił swe siły, zdrowie i nawet życie. Pokonał przeszkody olbrzymie, obojętność jednych, wrogie usposobienie innych. Stworzył żywe, zawsze bijące źródło oświaty i kultury zachodniej, którego wpływ dobroczynny odczuwać będą szeregi pokoleń i szerokie przestrzenie Polski. Jeżeli jeszcze dodamy, że ks. Radziszewski, wiedziony przedziwną intuicją, potrafił dzieło swe związać z dobytkiem, przekazanym nam przez przeszłość, to bez przesady można powiedzieć, że jest to jedno z najwspanialszych dzieł Polski odrodzonej.

Mogłoby się zdawać komuś, ktoby swe spostrzeżenia opierał jedynie na zewnętrznych objawach, że Uniwersytet założony przez ks. Radziszewskiego w Lublinie jest tworem zupełnie nowym, a wybór siedziby uniwersyteckiej w tem właśnie mieście zupełnie przypadkowym. Tak jednak nie jest. Był pewien jakby prąd wewnętrzny, który przywiódł ks. Radziszewskiego właśnie do Lublina i tutaj zniewolił go do ucieleśnienia swych zamysłów. Geneza obecnego Uniwersytetu lubelskiego tkwi swymi korzeniami głęboko w dziejach i ta właśnie okoliczność nadaje temu uniwersytetowi większą trwałość i doniosłość.

Dość spojrzeć na mapę Rzeczypospolitej Polskiej, na jej rozległe, niemal gubiące się bez granic, dzielnice wschodnie, aby zrozumieć, iż na tych przestrzeniach, tak bardzo odległych od głównych ośrodków oświaty, Lwowa, Warszawy, Wilna, musiała być wzniesiona jakby latarnia, któraby promienie tej kultury rzucała daleko w mroki wschodnie i o którąby bezsilnie rozbijały się ciemne fale wschodu. Rola ta przypadła Lublinowi.

Wszakże to właśnie w Lublinie doszedł do skutku wiekopomny akt Unji Korony z Litwą, zachodu ze wschodem, i właśnie przez ten akt został Lublin niejako pasowany na godność strażnika kultury zachodniej. W tem znaczeniu akt unji lubelskiej jest pierwszym fundamentem obecnego uniwersytetu. Od tej chwili zrozumienie tej roli dziejowej przewija się jakby nić czerwona przez dzieje ziemi lubelskiej. Akademja zamojska, utworzenie w Lublinie trybunału koronnego, Puławy, Towarzystwo Przyjaciół Nauk lubelskie (1818—1830), oto przejawy tej samej myśli, której wyrazem jest i nowa wszechnica.

Młoda instytucja założona w roku 1918 miała z początku wiele trudności do zwalczania, a jeśli je przemogła, to jedynie dzięki niespożytym wysiłkom swego Twórcy i pierwszego Rektora, który potrafił wszędzie wzbudzić zaufanie do nowego dzieła i wszędzie zyskać poparcie.

Ministerjum W. R. i O. P., bardzo pilnie czuwające nad tem, aby poziom studjów akademickich utrzymać na odpowiednim poziomie, widząc jak poważnie Uniwersytet Lubelski swe zadanie pojmuje, niejednokrotnie dawało mu dowody uznania i popierało jego wysiłki. Dzięki bardzo życzliwemu stanowisku, zajętemu przez b. Naczelnika Państwa i przez Ministra Spraw Wojskowych, Uniwersytet otrzymał własną siedzibę, którą wnet zaczął przebudowywać, w czem wielka ofiarność ziemiaństwa Lubelskiego i rodaków z Ameryki przyszła mu natychmiast z pomocą.

Danem było ks. Radziszewskiemu wejść w posiadanie nowych gmachów i dzień 8 stycznia, w którym część pawilonu wschodniego została poświęcona i oddana do użytku, był prawdziwym dniem triumfu tego człowieka o żelaznej woli, ale niestety o dość nadszarpniętem już zdrowiu. W kilka dni po tym dniu pamiętnym, siły, sterane ofiarną pracą w ciągłem zapomnieniu o sobie, wymówiły posłuszeństwo, i padł on na posterun-

ku, na którym go Opatrzność Boża postawiła, stworzywszy dzieło, które na wieki z Jego imieniem będzie związane.

Że Bóg pobłogosławił jego dziełu, tego powolny, ale stały rozwój młodej Wszechnicy aż nadto dowodzi: grono jej profesorów zwiększało się coraz bardziej, uzupełniając się coraz nowemi siłami — młodzież nie przestawała się doń garnąć, a ta, która parę lat w jej atmosferze intelektualnej przebyła, przywiązywała się coraz więcej do swej Alma Mater. Coraz bardziej też rosło wokoło niej grono serdecznych i oddanych przyjaciół, wiążąc ją nierozerwalnemi węzłami z grodem Lubelskim i z Lubelską Ziemią. Słowem, w tak ciężkich chwilach zapoczątkowana placówka, coraz silniejszy czuła grunt pod nogami i coraz jaśniej sobie uświadamiała swą rolę w procesie moralnego i umysłowego odrodzenia Ojczyzny.

Jasnem się jednak stało także, że młoda instytucja zbyt się rozrosła w ciągu tych czterech lat, iżby się mogła opierać na ofiarności jednego człowieka, że nie wypełniłaby ona nawet w pewnej mierze swej roli, gdyby nie zdołała zainteresować całego społeczeństwa — tych wszystkich, którzy, przywiązani do wiary Chrystusowej, pragnęliby w młodej Wszechnicy widzieć ognisko prawdziwej wiedzy, promieniujące na wszystkie warstwy narodu, — gdyby nie zdołała u nich znaleźć trwałego poparcia, dającego jej możność dalszego rozwoju i coraz bardziej wzmożonej pracy wychowawczej wśród młodzieży.

W tym celu postanowiono założyć **Towarzystwo Uniwersytetu Lubelskiego,** któreby wzięło na siebie dostarczanie środków materjalnych Uniwersytetowi, a jednając we wszystkich warstwach i we wszystkich częściach Polski członków, dało każdemu, kto tylko dba o odrodzenie Polski w duchu chrześcijańskim, możność przyczynienia się swoim datkiem do wielkiego dzieła.

W dniu 1 grudnia 1922 r. Statut Towarzystwa został zalegalizowany przez władze państwowe, a w dniu 16 tegoż miesiąca odbyło się pierwsze organizacyjne walne zgromadzenie, na którem zostały ukonstytuowane władze Towarzystwa: Rada, Komitet i Komisja Rewizyjna.

Zorganizowane Towarzystwo ma za zadanie zjednać sobie w całej Polsce jaknajwiększą liczbę członków. Dzielą się oni zależnie od wysokości wkładek na 4 kategorje. Oto jak brzmi § 7 statutu:

„Członkowie dzielą się na fundatorów, dożywotnich, czynnych, wspierających i honorowych.

Członkami fundatorami mogą być osoby lub ugrupowania, które złożyły jednorazowo na rzecz Towarzystwa 50.000 złotych polskich.

Członkami dożywotnimi mogą być osoby lub ugrupowania, które złożyły jednorazowo na rzecz Towarzystwa 2.000 złotych polskich.

Członkami czynnymi mogą być osoby lub ugrupowania, które opłacają na rzecz Towarzystwa wkładkę roczną w wysokości 50 złotych polskich. Wszyscy profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni Uniwersytetu Lubelskiego po roku pracy na Uniwersytecie i aż do chwili opuszczenia swej katedry mają pełne prawa członków czynnych bez obowiązku płacenia wkładki.

Członkami wspierającymi mogą być osoby lub ugrupowania, które opłacają na rzecz Towarzystwa wkładkę roczną w wysokości 5 złotych polskich. Członkowie wspierający nie mają prawa głosu na Walnem Zgromadzeniu. O ile pewna liczba członków wspierających zwiąże się w Koło i opłacać będzie wkładkę członka czynnego. Koło takie po przyjęciu go przez Komitet będzie posiadać w osobie swego delegata wszystkie prawa członka czynnego.

Siedzibą „Towarzystwa Uniw. Lub." jest m. Lublin. Każdy Polak-katolik powinien sobie uważać należenie do niego, przynajmniej jako członek wspierający, za obowiązek i zaszczyt.

Wniosek nagły.

Posła ks. Dra Czuja i towarzyszy w sprawie udzielenia przez Rząd podkomisji dla Prawa małżeńskiego (Komisji Kodyfikacyjnej) zasad według których winno być opracowane osobowe prawo małżeńskie dla katolików.

Opinja wielumiljonowych rzesz katolików w Polsce czuje się od pewnego czasu zaniepokojona stanowiskiem Komisji Kodyfikacyjnej, w szczególności jej podkomisji dla prawa małżeńskiego, w sprawie zasad, na jakich ma się oprzeć kodyfikacja tego prawa. W swoim czasie przedostało się do wiadomości publicznej zapatrywanie tej podkomisji, względnie jej członków o dopuszczalności rozwodów i o wprowadzeniu ślubów cywilnych dla katolików. Znanem jest ogółowi stanowcze wypowiedzenie się wówczas i energiczny protest Najdostojniejszego Episkopatu polskiego. Społeczeństwo katolickie, opierając się na prawie Bożem naturalnem, którego jedynym tłumaczem jest Kościół katolicki, na prawie Bożem pozytywnem, którem Chrystus Pan umowę małżeńską podniósł do godności Sakramentu, oraz na postanowieniach art. 114 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921 i art. 1. Konkordatu z 10 lutego 1925, domaga się jednolitego dla wszystkich dzielnic Państwa uregulowania prawa małżeńskiego katolików na zasadach prawa kościelnego.

Celem zatem uspokojenia ogółu katolickiego w sprawie tak niesłychanie ważnej, niżej podpisani, wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd do wskazania Komisji Kodyfi-

kacyjnej, w szczególności podkomisji dla prawa małżeńskiego następujących zasad, według których ma być przez nią opracowany projekt osobowego prawa małżeńskiego dla katolików:

1) Małżeństwa, zawierane pomiędzy katolikami i małżeństwa, zawierane pomiędzy katolikami i niekatolikami ochrzczonymi lub nieochrzczonymi podlegają wyłącznie przepisom prawa kanonicznego, o ile chodzi o wymogi godziwego i ważnego ich zawierania, o ich naturę i istotne skutki małżeństwa.

2) Małżeństwa pomiędzy katolikami i małżeństwa pomiędzy katolikami i niekatolikami, ochrzczonymi lub nieochrzczonymi, mogą być ważnie zawierane tylko z zachowaniem formy, przepisanej prawem kanonicznem.

Wobec tego wyklucza się stosowanie do wspomnianych małżeństw formy t. zw. ślubów cywilnych, czysto obowiązkowych, czy fakultatywnych, czy z konieczności (Noth-Civilche).

3) Małżeństwa zawierane pomiędzy katolikami i małżeństwa, zawierane pomiędzy katolikami i niekatolikami ochrzczonymi lub nieochrzczonymi, nie dopuszczają rozwodów nawet w razie zmiany przez jednego lub obu małżonków wyznania.

4) Do orzeczenia ważności lub nieważności, oraz o separacji wyżej wspomnianych małżeństw właściwe są jedynie sądy kościelne katolickie, nawet w przypadku, gdy jedna lub obydwie strony zmieniły wyznanie.

5) Państwu przysługuje prawo zarejestrowania wspomnianych, wobec Kościoła zawieranych małżeństw.

6) Państwo określa skutki czysto cywilne wspomnianych małżeństw i może ich odmawiać tym małżeństwom, które nie zostały zarejestrowane w urzędach stanu cywilnego.

Warszawa, dnia 14 grudnia 1926.

Wnioskodawcy.

Czy Piast budzi już zaufanie?

Zbliżają się wybory, więc rozpoczyna się ruch w Polsce. Partje zwołują zjazdy, kongresy, ogłaszają uchwały, wywieszają nowe hasła i sztandary, które im mają zjednać zwolenników przy wyborach. Prawie wszystkie stronnictwa, nie należące do lewicy, wywieszają sztandar katolicki, gdyż czują, że to w Polsce jeszcze popłaca.

Możnaby niektóre stronnictwa **podejrzywać o nieszczerość** w tym względzie, gdyż w Sejmie poprzednim i obecnym nie bardzo zdecydowanie i nie bardzo jednolicie występowały w obronie katolickich zasad, — nie możemy jednak nikomu brać za złe, gdy się oświadcza z gotowością bronienia Kościoła.

Najmniej wyraźnie po katolicku wystąpił kongres Piastowców. Wprawdzie rozpoczął swoje obrady od nabożeństwa i poświęcenia swego sztandaru, wprawdzie odzywały się tam podobno głosy Kościołowi przychylne, ale do sformułowania rezolucji w tym kierunku **nie przyszło**, widocznie nie było zgody. Kto zna skład tego stronnictwa, kto śledził jego historję — ten się temu dziwić nie będzie. Z partji wyraźnie antyklerykalnej, zwalczającej Biskupów, Księży i ustrój Kościoła, — zostać odrazu obrońcą Jego, partją wyraźnie katolicką — to skok za wielki, nawet dla p. Witosa. Pomimo kilkakrotnego oczyszczania, nie widać w tej partji jeszcze gorliwych, zdecydowanych katolików, którymby z całą ufnością i ze spokojem można powierzyć obronę interesów religijnych. Wprawdzie nie wszyscy członkowie „Piasta“ byli równo zaangażowani w antyklerykalizmie, niektórzy umieli nawet jakoś kompromisowo godzić swoje przekonania i uczucia katolickie z należeniem do stronnictwa, ale ludzi o wyraźnych i zdecydowanych przekonaniach katolickich, ludzi, którychby można postawić za wzór życia katolickiego, **w tej partji nie było i niema,** przynajmniej na czołowych, wybitnych stanowiskach. Od początku swego nie miał „Piast“ w swej polityce linji katolickiej i kierunku katolickiego, tylko kierował się we wszystkich swoich poczynaniach, działaniach i kompromisach swoją własną, **partyjną korzyścią,** często nie starając się nawet o zachowanie pozorów. Z polityki wyklucza przykazania Boskie i kościelne, — religja — to dla niego całkiem odrębna przegródka, którą się czasem dla parady lub interesu otwiera, ale zazwyczaj bywa zamknięta i odsunięta od wpływu na życie polityczne i publiczne. Nawet wtenczas, kiedy „Piast“ nie występował przeciw Kościołowi i duchowieństwu, nie był stronnictwem katolickiem, co najwięcej możnaby go nazwać areligijnem, **obojętnem pod względem religijnym.**

W ostatnich latach często słyszy się zdanie: „Ależ przecie Piastowcy wraz z Witosem zmienili się na lepsze!“ — Przyznaję chętnie i z radością, że partja Witosa powoli otrząsa się z dawnego radykalizmu i pozbywa się najbardziej skompromitowanych jednostek. P. Witos, gdy zechce, potrafi mówić umiarkowanie, a nawet bardzo poprawnie i pięknie pod względem społecznym i państwowym. Czy jednak Piastowcy dojrzewają równorzędnie i równocześnie pod względem religijnym, — na to jeszcze mało mamy dowodów. Wprawdzie występują przeciwko Stapińskiemu, Brylowi i t. p. i potępiają ich za ich szerzenie sekty bodurowskiej, — ale czynią to wyłącznie, jak się zdaje, ze względów politycznych, narodowych, a nie ze względów religijnych. — co prawda, zaprzestają dawnej zaciekłej walki z duchowieństwem, ale tego jeszcze za mało, by być dobrym katolikiem, — przecież i ogół żydów po

wsiach i miasteczkach odnosi się z szacunkiem do duchowieństwa katolickiego. **Zresztą, w miarę,** jak partje radykalniejsze podkopują na wsi wpływy i znaczenie Piastowców, — **przydałoby się im na czas wyborów** (o jeszcze jak!) poparcie księży. Otóż zachodzi pytanie, czy dobrzy katolicy, czy zwłaszcza księża mogą z czystem sumieniem przy wyborach dawać poparcie Piastowi? Zdaje mi się, że stronnictwo „Piasta" nie zasłużyło jeszcze na pełne zaufanie. Przeszłość ich budzi obawę, — nie tak prędko zwyczajnie Szaweł przerabia się na Pawła. **Nigdy dotychczas nie potępili swojej dawniejszej działalności szkodliwej.** Gdzie niema skruchy, potępienia grzechu, — **tam i poprawa niepewna.** Zresztą choćby chcieli być wodzami ludu w polityce według zasad katolickich, wątpię, czy potrafią. Potrzeba na to przejęcia się zasadami wiary, potrzeba samemu świecić wzorem i przykładem życia chrześcijańskiego, — a takich wśród Piastowców, niestety, nie widzimy. Ludzie, którzy w swej polityce dość złożyli dowodów, że w rzeczach wiary są prawie analfabetami, nie mają danych na to, by umieli prowadzić politykę katolicką, by się nadawali na przewodników ludu katolickiego. **Możemy mieć zaufanie tylko do takich ludzi, którzy kochają Kościół katolicki, którzy umieją zdobyć się na męstwo i odwagę w obronie wiary, których życie jest zgodne z przykazaniami Bożemi i kościelnemi,** którzy nietylko czasem odwiedzają Kościół, a przedewszystkiem takich, których widzimy często przystępujących do Stołu Pańskiego. Jak długo takich ludzi wśród przywódców Piastowych nie zobaczymy, tak długo nie możemy mieć do nich pełnego zaufania.

Niestety, jak dotychczas, naczelni posłowie w stronnictwie Piasta nietylko nie odznaczają się gorliwością, ale często są na bakier z prawem Bożem i kościelnem, a, co najważniejsza, że od szeregu lat nikt ich nie widział u Stołu Pańskiego.

W końcu dodaję, że nie chciałbym mojem krytycznem wystąpieniem utrudniać Piastowcom dalszej ich zmiany w zdrowym, dobrym kierunku. Jeżeli jest u nich dobra wola, — to mam nadzieję, że skorzystają z uwag powyższych, z czego tylko cieszył i radował się będę. X.

Wiara i zaufanie.

Jednym z licznych skutków wielkiego kataklizmu dziejowego, jakim był dla ludów Europy okres wojny światowej, jest gruntowne wstrząśnięcie wszelkiemi od wielu pokoleń ustalonemi zasadami i wierzeniami ludzkości.

Brutalne, bezwzględne panowanie siły nad prawem i zasadami moralnemi, przejawy dzikiej nienawiści i okrucieństwa we wzajemnych śmiertelnych zmaganiach narodów — starły ze społeczeństw cywilizowanych lekki pokost kultury, obnażając i wyzwalając z głębi mas pierwotne instynkty i najgorsze, atawistyczne składniki charakteru ludzkiego.

Powszechne zubożenie narodów i ciężkie przesilenie gospodarcze, które po ukończeniu wojny zapanowało w krajach europejskich, w dalszym ciągu przyczyniło się do rozpalenia walk klasowych i antagonizmów społecznych, a nieuczciwa w najwyższym stopniu polityka warstw rządzących, gospodarująca przy pomocy inflacji pieniądza papierowego i niszcząca tym sposobem drobne zasoby i oszczędności najszerszych warstw — przyczyniła się do ostatecznego zdemoralizowania społeczeństwa i zupełnego podorwania dobrej wiary i ufności w sprawiedliwość praw i stałość stosunków wzajemnych pomiędzy ludźmi. Na tem tle powstał kryzys zaufania, którego ciężkie skutki dotychczas ponosimy.

Na czemże bowiem opiera się ustrój cywilizowanego społeczeństwa, jeżeli nie na wzajemnem zaufaniu i współpracy jego członków? Bez wzajemnej ufności nie może istnieć współdziałanie i współpraca pomiędzy ludźmi, a przecież tylko dzięki tym właśnie czynnikom, dzięki tej umiejętności wspólnego działania i łącznego pokonywania przeszkód, przechodzących siły i możność oddzielnych jednostek, potrafiła ludzkość ujarzmić ślepe siły przyrody i zmusić je do służenia sobie, osiągając tym sposobem postęp i wspaniały rozwój dzisiejszej cywilizacji materjalnej.

I nasze społeczeństwo nie zdołało uniknąć tej strasznej klęski powojennej, jaka jest zanik wiary w dobre pierwiastki naszej natury i wynikająca z tego nieufność wzajemna w stosunkach ludzkich. Dzięki temu i my przechodzimy też teraz z innemi narodami ciężki kryzys społeczny i gospodarczy. U nas jednakże skutki tego kryzysu są może więcej dotkliwe, niż gdzieindziej, gdyż bardziej głęboko, niż w innych krajach przeniknął w naród nasz duch zwątpienia i nieufności wzajemnej.

Jaki tego jest skutek?

Oto taki, że wszyscy cierpimy biedę i nędzę. Popatrzmy tylko na miasta nasze, które chylą się do ruiny, przyjrzyjmy się naszym domom mieszkalnym, przepełnionym i przeludnionym do ostatnich granic, gdzie ludzie żyją w brudzie i ciasnocie nieopisanej, bo nikt nowych domów, pomimo przyrostu ludności nie buduje.

A dlaczegóż nie buduje? **Bo niema dzisiaj zaufania wzajemnego w stosunkach ludzkich.** Bo właściciel nie wierzy w to, że włożone przez niego w budowę domu praca i pieniądze dadzą mu odpowiednią korzyść, bo nie ufa on prawu i poczuciu sprawiedliwości w społeczeństwie.

A może nie buduje, bo mu brak pieniędzy? — powie niejeden. Otóż właśnie gdyby to było powodem, to czegóż to dowodzi brak pieniędzy? **Jest to najlepszy dowód braku wiary i zaufania w społe-**

(Ciąg dalszy na stronie 11-tej).



SŁOWO BOŻE

Ostatnia niedziela roku 1926.

Ubiega już 1926 lat od narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa. W tym czasie Kościół katolicki, założony przez Pana Jezusa, skupił w sobie piątą część ludzkości, a 4/5 ludzkości pozostaje w błędzie bądź z własnej winy (żydzi, sekty niekatolickie), bądź bez własnej winy. Kościół jednak rozniesie prawdę całej ludzkości, bo musi się sprawdzić słowo Chrystusa o jednej owczarni i jednym pasterzu.

Lecz wróćmy do czasów dzisiejszych, bo one nas dotyczą. Podróż nasza na ziemi skończy się, jak kończy się wszystko, co doczesne i zmienne. Tylko Bóg się nie zmienia i Jego słowo nie przeminie. My nie jesteśmy wieczni, bo mamy początek, ale żyć musimy bez końca, bo Bóg dał nam duszę nieśmiertelną. Czeka nas życie wieczne, szczęśliwe lub nieszczęśliwe, zależnie od tego, czy staramy się o miłość Bożą, czy nie.

Święci rozumieli dobrze tę prawdę o życiu wiecznem, dlatego nawet życie oddawali doczesne, by zyskać szczęśliwe życie wieczne. Tak czynił **św. Szczepan** diakon, pierwszy męczennik za naukę Chrystusową. Sam prowadził życie święte i odważnie wiarę swą wyznawał wobec bogobójczych żydów, choć wiedział, że za to życie doczesne utraci. Myśl o szczęściu wiecznem kazała mu przebaczać tym, którzy go kamienowali, i modlić się za nimi: **„Panie Jezu, nie poczytaj im tego grzechu"**. A modlitwa ta podobała się Bogu, bo uczestnik kamienowanie św. Szczepana, Szaweł, za niedługo stał się św. Pawłem. Oto tak się należy ubiegać o niebo!

A **św. Jan Apostoł i Ewangelista** dziewicze życie prowadził, by móc w niebie żyć z dziewiczym Chrystusem. Tak był za to miłym Panu Jezusowi, że w czasie ostatniej wieczerzy pozwolił mu Pan Jezus położyć głowę na swojem Boskiem Sercu. Taką łaską cieszył się u Pana Jezusa, że w testamencie otrzymał w opiekę Matkę Chrystusową. Gdy mu podano zatrute wino, przeżegnał je i wypił i żadnej szkody nie poniósł. Tak samo wrzucony do kotła wrzącego oleju nie poparzył się, lecz zdrowo wyszedł. Tak Bóg miłuje tych, którzy żyją dla Boga i nieba!

Hojnie nagradza Bóg wszelką ofiarę złożoną dla Niego. Dzieci Betlejemskie, które zostały pomordowane przez Heroda w poszukiwaniu za Dziecięciem Jezus, otrzymały niebo w zamian za życie doczesne. Pamiątkę tych **św. Młodzianków** obchodzimy we wtorek.

We środę zaś mamy pamiątkę **św. Tomasza, bpa** Canterburg w Anglji. Tomasz Becket, kanclerz arcybiskupa Teobalda, został w r. 1162 arcybiskupem i prymasem w Anglji. Za to, że nie pozwolił królowi Henrykowi II, mieszać się w sprawy kościelne, został zamordowany 29 grudnia 1171 r. Tak strasznie mordowano św. Tomasza, że aż krew obryzgała całą posadzkę kościoła.

Kościół zawsze broni swej wolności wobec uroszczeń władzy świeckiej i nie może dowolić, by czynniki świeckie wpływały na urządzenie Kościoła. Kościół, zależny od różnych ciągle się zmieniających władców świeckich, mających odmienne poglądy i interesy, nie mógłby spełnić swego zadania, jakiem jest prowadzenie ludzi do zbawienia wiecznego. Urządzenia swoje ma Kościół od Chrystusa i nie może ich zmieniać dowolnie według upodobań władz świeckich. Kościół nie może ustąpić ze swych praw, choćby po trupach jego sług kto próbował swoich uroszczeń dochodzić. Św. Tomasz za tę sprawę życie położył w ofierze, a nie napróżno, bo jego krew wywalczyła należne Kościołowi prawa w Anglji.

W piątek obchodzimy pamiątkę św. **Sylwestra** papieża. Potępił on heretyka Arjusza, który odmawiał Bóstwa Chrystusowi Panu. Rządził mądrze Kościołem Bożym przez 21 lat i wydał wiele zbawiennych rozporządzeń. Zmarł w r. 335 po Chr. i opływa w radości niebieskie, płynące z widzenia Boga i Jego doskonałości.

ZAKOŃCZENIE ROKU.

Jedni kończą rok z Bogiem, drudzy z djabłem. Jedni idą do Kościoła, by podziękować Bogu za dobrodziejstwa, drudzy od wieczora aż do rana szaleją wśród tańców i chcą zagłuszyć swe pogańskie sumienie. A są i tacy, co jedną świeczkę świecą Panu Bogu, a drugą djabłu. Idą na nabożeństwo wieczorne, a z nabożeństwa na tańce i podskakują aż do rana, a na nowy rok śpią i nawet na Mszę św. nie idą. Nowy rok zaczynają od grzechu śmiertelnego. Tacy potem gniewają się na Pana Boga, że im zsyła w ciągu roku nieszczęścia. Lecz trudno — i szatan ma swoich.

Na szczęście, nie wszyscy są bezmyślni. Wielu ludzi wie, że nie grzeszyć, ale Boga przepraszać trzeba za grzechy w ciągu ubiegłego roku popełnione. Ci przed nowym rokiem idą nawet do spowiedzi, aby nie pokazywać się w roku przyszłym z grzechami dawnemi.

Na zakończenie roku Pan Jezus cichy i milczący ukazuje się w monstrancji i przyjmuje wyrazy czci, dziękczynienia, prośby i przebłagania. Teraz milczy, dlatego mamy możność zyskać Jego miłość i miłosierdzie. Na sądzie my zamilkniemy, a On się odezwie. Wtedy nie będzie mowy o miłosierdziu, ale tylko o sprawiedliwości. Jeszcze czas, byśmy korzystali z miłosierdzia Pana Jezusa.

Śpiewajmy więc wobec Pana Jezusa ukrytego w Najśw. Sakramencie: **„Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy". „Święty Boże, Święty mocny, Święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami".** Na procesji chwalmy Boga: **Te Deum laudamus** — Ciebie, Boże, chwalimy, Ciebie Panem wyznawamy. A niech się nie skończy wszystko na nabożeństwie, ale postępujmy według tego, co Bogu przyrzekamy. Niech nowy rok będzie innym, niż był ubiegły. Zacznijmy całkiem inne życie. Wielu nie doczekało nowego roku, a i z nas wielu nie doczeka. Tak już blisko do wieczności, tak prędko skończy się czas próby na ziemi, z czemże się wybieramy na wieczność? Za co nas Bóg nagrodzi? Już wnet usłyszymy wyrok, a nie wrócimy się tu, by żyć lepiej. Korzystajmy z czasu, bo wnet czasu dla nas nie będzie.

NOWY ROK.

Rok 1927! Pełen tajemnic! Nie wiemy, co nas spotka w tym roku! Ale coś wiemy? Wiemy, że jeżeli żyć będziemy w łasce poświęcającej, to nic się nam złego nie stanie, choćbyśmy i umarli. To jedno wiemy. I to nam wystarczy.

Może się spodziewamy, że tego roku nic cierpieć nie będziemy? Próżna nadzieja! Bez cierpień nikt na ziemi nie jest i być nie może. Cierpienia muszą przyjść. Dlaczego? Bo jesteśmy w drodze, a nie w ojczyźnie niebieskiej. Podróż nuży i sprawia cierpienia. A mimo to podróżować trzeba, bo inaczej nie wejdziemy do Ziemi obiecanej, do nieba. Pan Jezus od pierwszej chwili przyjścia na świat znosił cierpienia, ubóstwo i upokorzenia. Na nowy rok przypominamy sobie pamiątkę Jego bolesnego obrzezania. Poddał się tej bolesnej ceremonji, by nas nauczyć, że dla spełnienia obowiązującego prawa i my boleści nawet podjąć musimy. I my się chlubić mamy nie w kim innym, jak tylko w Jezusie ukrzyżowanym. Krzyż Jezusa — to nasz sztandar, nasza siła, nasza pociecha, nasze zwycięstwo. Nie daj Boże, bym się miał w czem innem chlubić, jak tylko w Krzyżu Chrystusowym! W Krzyżu cierpienie, w Krzyżu zbawienie, w Krzyżu miłości nauka! Kto Ciebie, Boże, raz pojąć może, ten nic nie pragnie, nie szuka!

Chrystus ukrzyżowany — oto Wódz nasz w tym nowy roku! On krzyżem zwyciężył świat i my przez krzyż zwycięstwo odniesiemy nad złem i do chwały wiecznej wejdziemy z triumfem.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

POZDROWIENIE CHRZEŚCIJAŃSKIE.

Dzień dobry, całuję rączki, moje uszanowanie! Czasem: dobre południe, dobry wieczór! Wszystko, byle Boga nie wspominać! To już taka moda dzisiejszych czasów. A już szczyt pobożności, jak się usłyszy: Pochwalony! Tylko nie wiedzieć kto, bo tego ludzie nie dodają. Kto pochwalony? Gdyby chodziło o pochwalenie Jezusa Chrystusa, toby trzeba powiedzieć wszystko: **Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!** Ale samo: Pochwalony — to za mało, a raczej nic. Dlaczegoż ci przez gardło nie może przejść słowo Jezus Chrystus? Czy się wstydzisz? Niby chcesz pochwalić Pana Boga, a boisz się wymówić Jego imienia! Nie mów, że się rozumie, kogo ty chwalisz. Jeżeli się ma rozumieć, to i to słowo: „Pochwalony" także może się rozumieć i wszystko zejdzie na: dzień dobry, cześć, całuję rączki i t. d. Możesz, jeżeli chcesz, mówić: dzień dobry, cześć, moje uszanowanie, ale naprzód pochwal Pana Boga. Sam tak czyń i ucz drugich.

A są i tacy i takie, które przychodzą się kłócić z sąsiadem i sąsiadką i zaczynają od słów: Pochwalony! Kiedyindziej, to tego „Pochwalony" nigdy nie mówią. Nabieżmy już raz oglądy katolickiej i nie nadużywajmy Pana Boga do naszych kłótni i sporów.

Wreszcie nie tylko słowami chwalmy Pana Jezusa, ale także czynami i całem życiem naszem. Pan Jezus zawsze chwalił Ojca swego niebieskiego i całe życie Jego było ciągłem chwaleniem Boga Ojca. Tak i my naśladujmy Pana Jezusa w chwaleniu Boga.

czeństwie. Dawniej ludzie chętnie oszczędzali pieniądze i składali je w bankach i kasach, skąd rozchodziły się one pomiędzy potrzebujących kredytu. Dzisiaj po smutnych doświadczeniach powojennych — nikt nie chce składać swych oszczędności w bankach. Stąd brak kapitałów obrotowych, drożyzna kredytu, wysoka, prawie lichwiarska stopa procentowa, a w rezultacie zastój w przemyśle i handlu i bieda w kraju. I oto znowu skutek braku wzajemnego zaufania w społeczeństwie.

Dlaczego kraj nasz trapi klęska bezrobocia? Dlaczego wywozimy z kraju produkty spożywcze, surowce fabryczne i siłę roboczą, a sprowadzamy gotowy towar wyrobu zagranicznego? Co stoi temu na przeszkodzie, abyśmy sami mogli u siebie w kraju wytwarzać potrzebne nam towary z własnych surowców, na naszych fabrykach, przy pomocy własnych robotników, karmionych produktami naszej roli i gospodarki wiejskiej? Czyżby to nie lepiej było dla nas, jako narodu, aby najlepsze siły nasze nie potrzebowały wyjeżdżać zagranicę i nie ginęły tam, wysługując się u obcych i bogacąc ich pracą swoją? Czyż nie lepiej, aby nasze produkty spożyte zostały na miejscu w kraju, karmiąc lud nasz i dając mu możność bytowania w ojczyźnie. Czyż nie bardziej racjonalnie byłoby surowce przerabiać na towary, nie ponosząc kosztów dalekiego przewozu?

Oczywiście, każdy to przyzna, że byłoby dla nas daleko pożyteczniej zamiast wywozić produkta rolne, surowce i siłę roboczą z kraju — przerobić je u siebie w domu na towary, a te dopiero w razie nadwyżki wywozić do obcych.

Dlaczegóż tego nie robimy? Zapewne możnaby tu wiele różnych wskazywać przyczyn, ale jedna z nich jest ogólną i najgłówniejszą, jest ona jakby przyczyną tych wszystkich innych przyczyn, a tą jest nasz brak wzajemnego zaufania, brak wiary w stałość i sprawiedliwość praw naszych. On to nie pozwala nam na organizację fabryk i przemysłu w kraju. On powoduje, że kapitalista woli trzymać swoje pieniądze w bankach zagranicznych w obcej walucie, zamiast je zużytkować do uprzemysłowienia swego kraju. On sprawia, że masy drobnych posiadaczy nie niosą swych oszczędności do banków i kas, lecz skupują dolary i inne obce waluty, nie wierząc w pieniądz własnego kraju. Tym sposobem wskutek kryzysu zaufania nasz kapitał ucieka za granicę, bogacąc tam obcych, a czasem nawet wrogów, a robotnik polski skazany jest na bezrobocie w kraju, lub tułaczkę i poniewierkę u obcych.

Jakże inaczej być by mogło, gdyby w kraju panowało powszechne zaufanie i wiara w stałość i niezmienność stosunków pomiędzy ludźmi. Wówczas nietylko kapitał rodzimy nie uciekałby od nas za granicę, ale odwrotnie, moglibyśmy otrzymać w formie pożyczek pomoc i przypływ kapitałów zagranicznych. Ożywiłyby one przemysł i handel, pomogły do odbudowania miast i zaopatrzenia ich we wszelkie urządzenia zdrowotne i kulturalne, pozwoliłyby na zaprowadzenie meljoracji i ulepszonej gospodarki w rolnictwie. Dałyby możność pracy i zarobku rzeszom robotniczym w kraju, chroniąc je od gorzkiej doli tułaczej.

Oto straty, jakie ponosimy wskutek obecnego kryzysu zaufania. Im prędzej ten kryzys minie, im prędzej wróci do stosunków naszych wiara w sprawiedliwość i uczciwość ludzką, im bardziej będziemy ufać sobie wzajemnie — tem prędzej powrócimy do stanu cywilizowanego społeczeństwa i tem prędzej wstąpimy z powrotem na drogę rozwoju kulturalnego, społecznego i gospodarczego.

Bez rozbudzenia na nowo zaufania wzajemnego, bez wspólnej pracy i miłości naród nasz pozostanie nadal jedynie zbiorowiskiem pojedyńczych tylko osób, masą luźnych pyłków, ziarenkami lotnego piasku, które lada silniejszy podmuch wiatru, lada jaka zawierucha dziejowa rozniesie po świecie. Spójmy te pyłki cementem wspólnej miłości i zaufania, a utworzy się z nich bryła jednolita, niezwyciężona opoka, na której śmiało budować będziemy mogli piękny i wygodny dom naszej państwowości, gdzie znajdzie się miejsce i zaciszny kącik dla wszystkich synów naszej ojczyzny!

Z. Tomaszewski.



Katolicy brońmy się!

Głowienka, pow. Krosno.

Jak nam wiadomo, w obecnych czasach namnożyło się bardzo dużo opiekunów chłopów i niechłopów, „pragnących“ naszego dobra, a my jesteśmy tacy naiwni i nieroztropni, że wierzymy każdemu przybłędzie, który nie ma nic na myśli szlachetnego, jak łapanie nas na swoje plewy, ażeby później rzucić na pożarcie naszym wrogom, co im się, niestety, poniekąd już udaje. Dali już chłopi podłoże pod psi kościół narodowy, który wszczepia jad w społeczeństwo polskie. Wynikiem pracy przewrotowców, a naszej głupoty jest rozstrój i nieład w naszem społeczeństwie, przekupstwo, kradzieże, rabunki, nieposłuszeństwo prawowitej władzy, świeckiej czy kościelnej, lekceważenie ustaw państwowych i zupełne ich omijanie.

Daliśmy dowód naszej słabości, bo już z nami zaczynają się nie liczyć, masonerja już wystawia swoje drapieżne pazury po nasze najdroższe świętości, dowodem tego choćby i ostatnie zajście z ka-

lendarzem „Królowej Apostołów", który to wydali Księża Pallotyni w Wadowicach, wyliczając w nim miejsca, gdzie się znajdują w Polsce loże masońskie, chociaż był to tylko przedruk z „Kurjera Poznańskiego" i „Tygodnika Polskiego" z roku 1924. Konfiskata kalendarza i zakaz wydawania innych pism, redagowanych w duchu religijnym grozi Zakładom Księży Pallotynów ruiną, gdyż innego utrzymania nie mają. Czemuż się tak boicie, panowie masoni, żeby o was nie wiedzieć, gdzie jesteście? Zapewne czujecie się tak samo, jak i złodziej, który się ukrywa w ciemności nocy? My o was bardzo dobrze wiemy, gdzie jesteście i to was nie uratuje, żeście wyrządzili ogromną krzywdę Zakładem Misyjnym Księży Pallotynów!

Otóż zrozumcie, panowie masoni, że są katolicy w Polsce i nie dadzą poniewierać swoich przekonań katolickich!

Zrozumcie to, że my, katolicy, stanowimy w Polsce największy procent ludności i Wiary św. sobie wydrzeć nie pozwolimy! Nie pozwolimy także mieszać się do spraw kościelnych. Nie pozwolimy osłabiać siły państwa polskiego, bo nie na to się krwawiliśmy na wojnie i zdobywali wolność Ojczyzny, żeby teraz pachołki żydowskie sprzedawali naszą wolność międzynarodówce żydowskiej! Nie pozwolimy na to, żeby nam masonerja kneblowała usta i wolność prasy!

Kochani Rodacy, gdzie jesteście? Czy już nie czujecie w sobie energji do życia i czynu?! Czemu czekacie, aż się strzecha naszej Ojczyzny zapali? Wtedy zapóźno myśleć o ratunku?! Czy może jesteście tak nieroztropni, że się spodziewacie jakiej korzyści materjalnej dla Ojczyzny? Gdzie i w którem państwie jest ład i porządek, gdy masoni ujęli ster rządów? Czy w Meksyku? Czy w Bolszewji? Czy może Francja skorzystała na sile z rządów masońskich? Czy nie wiecie, jaki tam rozkład? Dowodem choćby tylko to, że ludności francuskiej z każdym rokiem ubywa?! Jakto?! Pisać na wojsko lub wygłaszać mowy publiczne przeciw państwu polskiemu, to w tem nic złego się nikt nie dopatruje? To więcej szkody przynosi państwu biedny kalendarz, względnie spis siedzib lóż masońskich w Polsce, jak podburzanie mniejszości narodowych do podpaleń dworów polskich na kresach, do nieposłuszeństwa władzom polskim i ułatwianie mniejszościom narodowym omijać obowiązek służby wojskowej?!

Rodacy i katolicy! więc na to wybieraliśmy do Sejmu swoich przedstawicieli, żebyśmy patrzyli na skutki anarchji? Gdzież są nasi posłowie, którzy, jak te dzieci nierozumne, nie troszczą się o los państwa, ani o los Kościoła i całego porządku, opartego na prawie Boskiem!

Marnie zginiemy, jeżeli nie podporządkujemy się pod prawa Boskie!

Wzywamy naszych posłów, aby upomnieli się w Ministerstwie sprawiedliwości, by sądy polskie karały przestępców tak, jak na to zasługują!

Szanujmy prawa państwowe i starajmy się, ażeby w Polsce mądre prawa uchwalano, by wszyscy obywatele czuli się w naszej ojczyźnie szczęśliwymi. Płaćmy podatki ojczyźnie, ale niech będą mądre, nie krzywdzące obywateli i nie rujnujące gospodarstwa krajowego!

Starajmy się stanowczo ustawę o opilstwie wprowadzić w życie, domagajmy się szanowania ustawy **o spoczynku niedzielnym** i nie pozwalajmy na żadną zmianę tej ustawy, bo ona jest strażnicą charakteru państwa katolickiego, starajmy się o to, żeby naszych uczuć katolickich nie profanowano, uchwalajmy rezolucje na zebraniach i żądajmy, żeby nikt niepowołany nie mieszał się do praw kościelnych, jak to obecnie się dzieje, że nam, katolikom, chcą narzucić jakieś śluby cywilne i głupsze jeszcze rozwody. Konstytucja mówi, że religja w Polsce jest panującą i Kościół katolicki rządzi się swemi prawami. Źle byłoby, gdyby rząd i nasze władze tych praw polskich nie uszanowały, bo dałyby zły przykład swoim podwładnym. Tę bolączkę musimy usunąć!

Józef Zajdel.

Wiec robotniczy Stowarzyszenia Katolickiego „Praca" w Tarnowie.

Sala Stowarzyszenie „Gwiazda" w Tarnowie była w dniu 12 b. m. widownią wiecu rzesz robotniczych z „Pracy".

Po południu dnia powyższego o godzinie 4½ otworzył zebranie **ks. prałat Dutkiewicz**. Pozdrowiwszy obecnych na sali pp. posłów: **Dr Matakiewicza** i **ks. Dra Czuja**, prezesa Stronnictwa S. K. L., oddał chwilowo przewodnictwo p. oficjałowi Augustowskiemu, sam zaś w krótkiej przemowie podał przyczynę obecnego wiecu, mianowicie: bolączki robotników w podwójnym kierunku: 1) z powodu braku pracy i zarobku; 2) z powodu braku mieszkań. Obydwie te bolączki gnębią robotnika i jego rodzinę. Brak zarobków, a w najlepszym razie zarobek lichy, rozgorycza robotnika, gdyż staje się przyczyną głodu dla wielu z nich. Powiększa zaś ten żal robotnika również i brak odzieży i obuwia. I druga bolączka trapi robotnika, a mianowicie brak mieszkań. Takich mieszkań prócz siedmiu domów Stowarzyszenia „Praca" niema w Tarnowie. Otworzono wprawdzie za staraniem Zarządu miasta baraki dla uboższych rodzin, jednak z powodu ogromnej liczby zgłaszających się, mieszka w nich wspólnie po dwie lub więcej rodzin. Ta wspólność mieszkania nie jest korzystna ze względów moralnych. Należy wybudować nowe domy choćby w sposób koszarowy, w którychby każda rodzina miała swą izbę i kuchnię.

Gmina Tarnów jest za słabą finansowo do budowy takich domów. Należałoby sobie życzyć, by i Tarnów na ten cel otrzymał kredyty od rządu, podobnie, jak stołeczne miasta: Warszawa, Kraków, Poznań, Wilno i t. d.

Postulaty w obu kierunkach wyżej wymienionych idą ze strony robotników w tej myśli, by Rząd polski rozpoczął wielkie roboty w Polsce już to w formie nowych linij kolejowych już też w formie nowych mostów, regulacyj rzek i potoków, meljoracyj rolnych, budowy domów dla urzędników i robotników. Specjalnie zaś dla miasta Tarnowa pożądane są kredyty na dokończenie gmachu rządowego i regulacji Wontoku.

Dla zaopatrzenia biednej ludności w ubranie i obuwie potrzebne są zakłady powiatowe odzieżowe. W nich mogłaby się ludność uboga tanio zaopatrzyć w potrzebne ubrania, by przetrwać czas zimowy.

Te bóle przedkładam Szanownym pp. posłom i proszę, by byli rzecznikami przed wysokim Rządem. Skończywszy swą przemowę, prezes „Pracy" objął znów przewodnictwo i udzielił głosu ks. posłowi Dr Czujowi.

Ks. poseł Dr Czuj usiłował w swem przepięknem przemówieniu usunąć od społeczeństwa ogromny pesymizm, jaki je od dawna trapi.

Polska, według szanownego posła, zdąża do lepszego jutra. To przekonanie jego ujawnia się w ustabilizowaniu złotego, w podjęciu energicznych starań w dziedzinie gospodarczej, tępieniu nadużyć w urzędach, w tępieniu partyjnictwa, a i w staraniu polepszenia choćby skromnego bytu urzędnikowi. Należy tylko wytężyć siły, by społeczeństwo weszło na drogę zasad katolickich. W ten sposób utworzy się obóz katolicki, skąd będzie promieniować siła twórcza dla dobra moralnego, dla odparcia ataków na religię katolicką, tę siłę narodu, a i dla dobra gospodarczego.

Stronnictwo S. K. L. nie będzie rzucało Rządowi kamieni pod nogi, ale sobie zostawia rzeczową krytykę postanowień rządu.

Mowca porusza przy tej sposobności sprawę małżeństwa katolickiego i wyraża protest energiczny przeciw zamierzonym rozwodom i ślubom cywilnym.

Także wyraża ból i żal, że Uniwersytet lubelski, jedyny w Polsce katolicki, nie otrzymał dotąd przyznania praw należnych.

Podczas mowy szanownego posła oklaskiwano rzęsiście i dziękowano mu za tak piękne przemówienie.

Zabiera głos p. poseł Dr Matakiewicz.

Sam jest też przekonany o bezrobociu i skutkach katastrofalnych dla robotników. Nie jedna jednak Polska cierpi na ten brak pracy, ale i inne państwa. Obecnie przynajmnie Rząd przeparł prawa korzystne dla robotników polskich w Niemczech. Dla robotników zaś w Polsce powinny zarządy miast przy pomocy Rządu centralnego starać się o uruchomienie pracy dla biednej ludności.

Co do budowy mieszkań dla klasy robotniczej jest za tym postulatem robotników z „Pracy" jednak zauważa, że trudno liczyć na pożyczkę u Rządu. Natomiast interwenjował celem otrzymania u Rządu dalszych funduszów na ukończenie budowy sądu. Następnie oświadcza, że kredyty będą dane na przebudowę obecnych starych kryminałów, celem otworzenia tam nowego trzeciego urzędu pocztowego.

O budowę domów z taniemi mieszkaniami dla robotników trzeba się starać, a sam poseł dopomoże u rządu.

Podziękowano mówcy rzęsistemi oklaskami.

Gdy już wiec dobiegał do końca, ks. Dutkiewicz zgłosił rezolucję następującą:

Zebrani w dniu 12 b. m. w sali „Gwiazdy" robotnicy i robotnice i inni goście, zaproszeni na wiec, **dziękują Panom Posłom** za łaskawe przybycie i serdeczny udział ich, **wyrażają zaufanie** ich działalności poselskiej i proszą by byli rzecznikami zgłoszonych **postulatów robotniczych u wysokiego Rządu.**

Prócz tego zgłosił ks. poseł Dr Czuj dwie inne rezolucje:

I. Zebrani, stojąc niewzruszenie na stanowisku nauki Kościoła katolickiego, domagają się od Rządu i Komisji Kodyfikacyjnej, by sprawa **prawa małżeńskiego** została ujednostajnioną i załatwioną w myśl przepisów Kodeksu prawa kanonicznego i uczuć miljonowych rzesz obywateli w Polsce.

II. Zebrani na wiecu w Tarnowie członkowie Stow. Praca. członkowie S. K. L., uznając potrzebę wszechnicy polskiej katolickiej na kresach, domagają się od czynników decydujących przyznania pełni **praw Uniwersytetowi w Lublinie.**

Rezolucje te przyjęto jednomyślnie przez aklamację.

Ks. Dutkiewicz, podziękowawszy wszystkim za łaskawe przybycie, zamknął wiec.

Parady, obchody — rząd pracy.

Niedawno słyszeliśmy, że Sejm nie może się zebrać, ponieważ nie ułożono ceremonjału otwarcia sesji sejmowej. Obchodziliśmy się dotychczas bez parady, mogliśmy obejść się dalej. Dziwi nas, że t. zw. rząd pracy miał czas i chciał zajmować się takiemi błahostkami. Naszem zdaniem, sesję otwiera się po gospodarsku: Posłowie gromadzą się w gmachu Sejmu, Marszałek odczytuje orędzie Prezydenta, otwierające Sejm i powiada: Panowie do roboty!

No i już!

Niedawno dowiedzieliśmy się od naszego rządu, że wypadałoby święcić rocznicę oswobodzenia Polski z niewoli trzech zaborów. Dowiedzieliśmy się o tem po raz pierwszy od r. 1918, roku wolności. A zdaje się dlatego, ponieważ właściwie chciano zrobić dyg w stronę marszałka Piłsudskiego, z powodu rocznicy jego uwolnienia z twierdzy magdeburskiej. Przypomniano sobie ten fakt znowu po raz pierwszy od r. 1918. Że jednak Marszałek kpi sobie z różnych dygów, uroczystość ta odpadła — a natomiast zrobiła się z tego Uroczystość uwolnienia Polski 11 listopada 1918 r

No i mieliśmy łapes capes uroczystość państwową, której ogłoszenie dostało się do wiadomości obywateli na dwa dni przed 11 listopada — a, jak wiemy, sami starostowie musieli mobilizować na gwałt urzędy i szkoły, aby wzięły udział w uroczystości i ściągnąć na nią obywateli bębnem policjanta.

Komu się tak paliło z tą uroczystością? nie było jej przez 8 lat, można było wytrzymać jeszcze rok! Można było zostawić tę sprawę Sejmowi.

I ciekawa historja! Wszystkie urzędy miały obchodzić uroczystość — sądy nie. Dlaczego? Może przez zawiść, że sędziowie pobierają większe pobory!

Trzecia uroczystość!

Żałobne nabożeństwo za pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, ś. p. Gabrjela Narutowicza. Ogłoszone znowu na 2 dni naprzód, na gwałt — łapes capes. Nie sprzeciwiamy się wcale uczczeniu pamięci Zmarłego, lecz mamy przecież już trzeciego prezydenta; żałoba z powodu śmierci pierwszego powinna tedy odpaść sama ze siebie. Chyba, że spetryfikujemy i tę uroczystość w formę obchodu narodowego.

Panowie z Warszawy! Czy nie byłoby wystarczyło urządzić nabożeństwo w Warszawie dla Rządu i Sejmu, a nie niepokoić cały kraj i wprowadzać bezrobocie w urzędach i szkołach! (I znowu sądy wyjątkiem! Chwała Bogu!) **P. Set.**

Za nasze pieniądze — innym wygoda.

Okulice.

Chłopom na wsi nie wiedzie się dobrze. Nękani różnego rodzaju podatkami, których nazwy często nawet nie znają, płacą je w tem przeświadczeniu, że pieniądze zostaną użyte na takie cele, na jakie zostały pobierane.

Tymczasem i niestety tak nie jest, a przynajmniej nie u nas.

Dusi nas tu w Okulicach nie tylko asekuracja, o której „zaletach" nie chcę wspominać, ale także i przedewszystkie Spółka wodna, na którą już przed wojną płaciliśmy (podczas wojny światowej stanęła), a i teraz kazują płacić, a nic zgoła u nas nie robili i nie robią i wody z Grobli i jej dopływy, jak nas topiły, tak topią ciągle, a w łąkach koło tych wód siana i potrawy gniją i wyziewy szkodliwe zdrowiu roznoszą. Koło Okulic, Bratucic, Bogucic i Wrzępi w przeszłym roku 1925 i w tym roku 1926 widzi się same wody i wielkie jeziora na łąkach i polach, a to dlatego, że jesteśmy z powiatu Bocheńskiego, a zarząd Spółki wodnej, na której czele, mówiąc nawiasem, stoi Wójcik, zagorzały Piastowiec, jest w Brzeskim powiecie i za nasze pieniądze robią w powiecie Brzeskim regulację, a u nas w powiecie Bocheńskim nic nie robią, a datki na uregulowanie ciągle ściągają i stąd rośnie tu ogromne rozgoryczenie. Już żądano oddzielenia od Brzeska, ale nic nie przychodzi, a przecież jeśli gdzie, to przez Okulice, Bratańce i Wrzępię przekopy są najpilniejsze i najpotrzebniejsze, tembardziej, że Gawłów, ratując się przed zalewem, puszcza wszystkie wody, nawet z Grobli (rzeczka tutejsza) na Buczków i Okulice.

Wobec takiego stanu rzeczy nie pozostaje nam nic innego, jak zaapelować z tego miejsca do Władzy, by wydano wreszcie zarządzenia, zmierzające do usunięcia faworyzowania jednych gmin kosztem drugich. Spodziewamy się, że panowie Posłowie katolicko-ludowi zainteresują się naszą słuszną sprawą i poprą nasze żądania, choćby im przyszło zgłosić interpelację sejmową. **Czytelnik.**

Polityka, która drażni i szkodzi.

Konstytucja z roku 1921 zapewnia Kościołowi katolickiemu zupełną wolność i to pod każdym względem. Nikt nie ma prawa, nawet Rząd, mieszać się **do czysto wewnętrznych spraw kościelnych.** Konkordat, zawarty między Stolicą Apostolską a państwem polskiem wolność tę jeszcze mocniej podkreślił. Wyszczególniono tam dokładnie wypadki, w których wolno władzy świeckiej zabierać głos. Np. w sprawie obsadzenia stolicy biskupiej rząd ma prawo położyć veto przeciw niemiłemu sobie kandydatowi. Za tę ustępstwa rząd nasz na mocy konkordatu zobowiązał się udzielać pomocy i opieki prawnej Kościołowi katolickiemu, ile razy tego zażąda.

Tak mówi umowa podpisana przez obie strony. Tymczasem nasze władze nie bardzo jakoś chcą popierać katolików, owszem często swemi rozporządzeniami szkodzą. Zatwierdzenie „polskiego Kościoła prawosławnego", organizowanego przez wykolejonego księdza-apostatę Huszne i jemu podobnych bankrutów moralnych, jest po prostu policzkiem wymierzonym społeczeństwu katolickiemu. Popieranie wśród Polaków schizmy, prawosławia, w chwili, kiedy tysiące ludności prawosławnej wraz ze swymi duchownymi przechodzi na katolicyzm, przyjmuje unję, jest czemś więcej, niż krótkowzrocznością!

Przecież chyba Rząd miał dokładne informacje o wartości moralnej ks. Huszny i jego towarzyszy, i mimo wszystko tym ludziom wypłaca się ze Skarbu państwa pensje i życzy się im powodzenia, „aby mieli jak najwięcej parafij!" Czy to nie bolesne, że Rząd dał posłuch tego rodzaju awanturnikom i uwierzył naiwnie, iż oni potrafią uzyskać wpływy w cerkwi prawosławnej i spolszczyć ją. Nie tędy droga! Do tej polskiej prawosławnej cerkwi wcale nie będą należeć Moskale czy Rusini, ale tylko sami Polacy, a tym przecież wystarczy Kościół katolicki. Rząd stokroć lepiej by zrobił, gdyby zamiast popierać sekciarstwo, poparł unję wśród prawosławnych i tymczasem do akcji tej odnosi się niebardzo przychylnie.

W roku obecnym powstały w Warszawie dwa no-

we dzienniki: „Głos Prawdy“ i „Epoka“. Oba noszą charakter wybitnie antykatolicki, a sympatyzują ze sektami. Często umieszczają napady i wycieczki pod adresem zwierzchników Kościoła, a, co gorsza, nawet wyśmiewają po prostu naukę katolicką. W „Epoce“, jak doniosły gazety warszawskie, w numerze na dzień „Wszystkich Świętych“ umieszczono wprost pornograficzne opowiadanie o sukni św. Adelajdy. Czyż Rząd, który zobowiązał się bronić Kościoła katolickiego, nie powinien zamknąć tego rodzaju dzienników za obrazę uczuć religijnych? Niestety! obydwa pisma zasilane są z funduszów państwowych i uchodzą nawet za organy rządowe! **Więc z pieniędzy, które złożyli w większości katolicy** (bo ich 18 miljonów) **utrzymują się pisma antykatolickie.**

Należy wspomnieć jeszcze o jednej rzeczy. Przed kilkunastoma dniami ogół katolicki dowiedział się, że p. wojewoda pomorski Młodzianowski zabronił kolportażu pism i broszur wydanych przez Zgromadzenie Księży Pallottynów, z powodu artykułu o masonerji, umieszczonego w kalendarzu, wydanym przez tych księży. Artykuł ten był już skonfiskowany i redakcja go opuściła, ale to było mało jeszcze, więc najlepiej zabronić wszystkich wydawnictw i nawet książeczek do modlenia. W Polsce o masonerji pisać nie wolno, gdyż to ma według p. wojewody zakłócać spokój publiczny w kraju, ale natomiast ujadać na duchowieństwo, a zwłaszcza na biskupów to wolno, tych pism się nie konfiskuje. Należałoby zastosować równą miarę i taki „Naprzód“ za ostatnią napaść na biskupów polskich z powodu ostatniej konferencji, też powinien być skonfiskowany. „Głos Narodu“, „Rzeczpospolita“, „Polonja“ to były gęsto konfiskowane, ale różne „Naprzody“, „Robotniki“, „Głosy Prawdy“ (raczej Kłamstwa) to bardzo rzadko, a jednak powinna być przecież sprawiedliwość i równość.

Obserwując tę taktykę rządu, musi się przyjść do wniosku, że mimo tak silnego zagwarantowania wolności Kościoła, raz po raz ukróca się tę wolność. Nasz Rząd idzie za podszeptami pewnych kół i stronnictw, które całą duszą dążą do tego, aby wpływ Kościoła zupełnie zniwelować, aby w ustawodawstwie polskiem wprowadzić rozwody i śluby cywilne.

Ks. Roman Fit.

Z sądeczyzny.

W „Głosie Narodu“ z dnia 23 sierpnia 1926 r. bezimienny autor w kronice z Nowego Sącza, wspominając o drożyźnie w Krynicy, pisze między innemi: „Drożyzna udzieliła się także tutejszemu, po komisarsku kierowanemu, Wydziałowi Rady Powiatowej. Nie wiadomo ogółowi, pod czyjem natchnieniem wyśrubowano do niebywałej i niepraktykowanej dotychczas wysokości opłaty na rzecz tej, chorującej na przedwczesny paraliż gnuśnościowy, instytucji, zatrudniającej dość ludzi, natomiast niczem się nie odznaczającej w pracy nad utrzymaniem dróg — chyba, że nie chodziło o drogi, jeno o samowystarczalność kasy przy miesięcznych wypłatach i djetach“.

Tyle bezimienny autor z „Głosu Narodu“. Zaiste stanowi dla szeregu obywateli niezgłębioną zagadkę gospodarka organu samorządowego ziemi sądeckiej. Opłaty drogowe w b. r. przekraczają 47% podatku gruntownego nie licząc innych danin obciążających podatników różnych kategoryj na rzecz tej tajemniczej instytucji. Drogi samorządowe znajdują się w opłakanym stanie, nie tylko, że nie buduje się nowych, lecz nawet starych nie utrzymyje się w stanie od Austrji przejętym.

W czasie wojny wybudowano drogę Jakóbkowice-Ujanowice, której z braku funduszów i zmiany politycznej na odcinku 1½ km. nie dokończono, odcinając powiat sądecki od limanowskiego. Na szereg próśb i petycyj okolicznych gmin odpowiadał Wydział R. P. zawsze negatywnie. W r. ub. wniosło kilkanaście gmin petycję przez Wydział R. P. w Nowym Sączu do Tymcz. Wydziału Samorządowego we Lwowie o dokończenie będącej w mowie drogi.

I wyszło szydło z worka, gdyż T. W. S. we Lwowie doniósł, że wyjednał kwotę 10.000 zł., polecając W. R. P. w Nowym Sączu użycie takowej chociaż w części na rozpoczęcie prac, celem dokończenia brakującego odcinka drogi. Jednakże do dnia dzisiejszego to nie nastąpiło, pieniądze zużyto na inny, według mniemania piastowskiej Rady Powiatowej, godniejszy cel, a drogi, jak nie było, tak też i nadal niema.

Konserwacja dróg i związane z nią dostawy szutru odbywają się sposobem pierwotnym, bo po węzłach krwi i przynależności partyjnej.

O tych rzeczach możeby powiedział coś p. inż. Świrski, pobierający pobory radcy po to, by od czasu do czasu zaglądnąć do biura i pojechać autem do odebrania kilku kupek kamienia i to w dodatku mylnie pomierzonych, bo trzebaby być nadczłowiekiem, by, jadąc z szybkością 40 km., móc objąć wzrokiem objętość pryzmy. Samorząd zaś jest nadto bogaty, by nie pozwolił sobie na likwidację przejażdżek samochodowych autami prywatnych przedsiębiorstw — wszak na to istnieje śruba podatkowa i potulne baranki w osobach podatników. Pan Świrski bawi się w wolnych chwilach w geometrę i mierzy chłopom grunta, przysparzając sądowi procesów, a adwokatom źródeł dochodowych — jednem słowem ma pecha.

Dodatki gminne idą na opłacanie mnogiego personalu urzędniczego, wśród którego znajdują się wybitni radni w nieróbstwie, a którzy zaoszczędzoną w ten sposób energję zużywają w kierunku uczynienia z organu samorządowego ekspozytury partji „Piast“.

Oto Wydział R. P. w Nowym Sączu rozesłał w ostatnim czasie „zaproszenia“ dla Naczelników gmin i delegatów, zaproszonych przez zarząd pow. P. S. L. na zebranie w dniu 18. października b. r.

na które mieli przybyć posłowie z okręgu. Porządek dzienny: Sytuacja polityczna i sprawy powiatowe. Zaproszenie podpisał poseł Potoczek. Takiesame zaproszenie i w tensam sposób rozesłał Wydz. R. P. na wiec, w dniu 19. listopada b. r. odbyty. Urzędnicy w R. P. napisali je na maszynie, rozesłali do 164 gmin w powiecie, opłatę pocztową poniósł W. R. P. i dał papier, gdyż „zaproszenia" noszą nomenklaturę czysto urzędową (pieczęć W. R. P.,. C. dr. 4.600, stampilja W. R. P. „Do Zwierzchności Gminnej" — i stampilja „opłata ryczałtowana rozp. M. P. i T. z dnia 28 sierpnia 1924 r. L. 749 Nr. 76, Dz. U. Rz. P.) Podobno analogicznie postępuje się (na rachunek W. R. P.) od dłuższego czasu przy rozsyłaniu zaproszeń na każdorazowy konwentyniec partyjny.

Otóż powoli dowiadujemy się w jakim to celu tylu urzędników zatrudnia W. R. P. i czem oni się zajmują. Widocznie poseł Potoczek, bożyszcze Wydziału, ufny w dziedziczność mandatu poselskiego, (który to dogmat naruszą niechybnie przyszłe wybory), uczynił z organu samorządowego przedstawicielstwo partji „Piasta". Nie od rzeczy też będzie wzmianka, że dobór urzędników odbywa się po uprzedniem zbadaniu ich prawomyślności partyjnej z pod znaku „opatrznościowego męża" Wicka z Wierzchosławic. Do niedawna mieścił się w gmachu W. R. P. sekretarjat „Piasta". Sala W. R. P. służy na wiece i konwentykle partyjne piastowcom, a obywatele ziemi sądeckiej płacą podatki na utrzymanie tej instytucji, co miasto należytego spełniania właściwych agend samorządowych uszczęśliwia ich polityką zbankrutowanej partji.

Możeby województwo oraz T. W. S. we Lwowie wglądnęły w tę sprawę i położyły kres nadużywaniu dla celów partyjnych, uwalniając W. R. P. od kurateli piastowców i posła Potoczka.

Możeby poseł Potoczek „opatrznościowy mąż" powiatu (trzeba bowiem wiedzieć, że jego adherenci zwykli tak mówić — jako, że i cała polityka „Piasta" jest opatrznościową, gdyż pod nieszczęśliwą planetą zrodzoną), zechciał udzielić dokładnych wyjaśnień w tej mierze, nie poczytując „Broń Boże" krytyki tej za objaw nieprawomyślności partyjnej lub też za demagogiczny środek agitacyjno-wiecowy.

Obserwator.

Dola wychodźtwa we Francji.

Stały i dawny Wasz prenumerator i zwolennik „Ludu kat." z Polski, z Bocheńskiego, a obecnie pracujący tu we Francji, załączam Wam tę gazetę, „Ognisko", której jestem również prenumeratorem z prośbą, by Szan. Redakcja artykuł tej gazety na stronie pierwszej pod nagłówkiem „Bezrobocie" raczyła przedrukować, jeśli można. Ponieważ artykuł ten jest najpzupełniej zgodny z prawdą, a i autor tegoż dosyć dobrze ilustruje obecną sytuację robotników polskich we Francji. Dawno już miałem zamiar napisać do „Ludu kat." o położeniu wychodźców-rolników we Francji, lecz z braku czasu czynię to dopiero teraz, a piszę dlatego, ponieważ wielu czytelników „Ludu kat." zapewne ma zamiar jeszcze do Francji wyjechać. Chciałbym im trochę obecną sytuację wyjaśnić, ponieważ wielu myśli, że tu we Francji powodzi się robotnikom jak najlepiej. Zwłaszcza, że niejeden może nie jest koniecznie zmuszony wyjeżdżać, a jedzie z zamiarem zrobienia tu majątku.

Piszący te słowa też w tej nadziei wyjechał, lecz zastał całkiem inne warunki, niż się spodziewał, bo we Francji obecne położenie robotników z powodu wielu przyczyn jest coraz gorsze i cięższe.

Urzędy emigracyjne w Polsce nie wiem czy nie wiedzą, czy też o tym wiedzieć nie chcą, lecz pchają robotników polskich, wysyłając ich tutaj setkami i tysiącami, po to, by po rocznej niewoli kontraktowej powiększali masy tułaczy bezrobotnych, których tutaj jest już i tak dosyć.

Piszący był i jest tego świadkiem, bo sam się też tak poniewierał jakiś czas zanim dostał robotę. Nie będę się rozpisywał, bo mi brak czasu na pisanie, gdyż jako robotnik rolny pracuje nie 8 godzin, lecz cały dzień, a zimą także, w nocy. Będąc sam świadkiem tej biedy i nędzy, jaką wielu robotników polskich tu cierpi, zwracam się do Szan. Posłów ludowych, by się u Rządu polskiego postarali o to, by Rząd emigracji robotników do Francji raz na zawsze zaprzestał.

Dosyć już tułaczy i nędzy. Na co pchać robotników tam, gdzie wielu ledwo na wyżywienie może zarobić i po roku niewolnictwa kontraktowego niema za co do domu wracać, co wielu chciałoby zrobić. Rząd polski wysyłając tu robotników robi tylko wygodę francuskim fermerom, czyli dzierżawcom folwarków, którzy tanim kosztem się dorabiają, bo francuski robotnik za darmo robił nie będzie, a Polak sprowadzony z Polski na kontrakt musi, gdyż choćby uciekł, to i tak roboty gdzieindziej nie dostanie. Jednak wielu to robi, gdyż nie mogą znieść warunków pracy i patrzeć na tę parę franków, które są jakby na drwiny, lecz nie zapłatą. W dodatku francuscy robotnicy kpią sobie z Polaków, patrząc na nich krzywem okiem i mówią: „co też za dziadowski kraj wasz, że was tu tyle jedzie i za tak marną płacę pracujecie".

Z wyżej więc podanych względów każdy może przyznać, że dalsza wysyłka Polaków tutaj jest bezcelowa, a nawet szkodliwa tak dla tych, którzy jadą jak też i dla tych, którzy jaką taką pracę tu posiadają. Ponieważ pracodawcy francuscy wiedzą, że mogą sobie tanich robotników z Polski sprowadzić, nie chcą płacić więcej tym, którzy u nich pracowali, albo pracują, jako robotnicy kontraktowi. Trzeba więc temu zapobiec przez wstrzymanie emigracji nowych robotników z Polski.

Dosyć już wyzysku naszych rodaków, raz temu należy położyć koniec.

Panie Wojewodo, zlituj się nad Wilkowiskiem!

Wilkowysko, pow. Limanowa.

Tą drogą, bardzo prosimy i wzywamy JWP. woj. Darowskiego, ażeby wglądnął, w gospodarkę władz powiatowych w Limanowej.

Od dwóch lat bowiem apelujemy i szukamy sprawiedliwości w sprawie tutejszego tajnego wyszynku, a jednak pan szynkarz dalej prowadzi ten haniebny „proceder, a ze Starostwa przyszło nawet raz „sprostowanie"(!) że tajnego wyszynku u nas niema.

Pewno! Przecież i stróże bezpieczeństwa tam zaglądają, więc nic nie mogą „zobaczyć".

Niedawno u nas banda nocnych „rycerzy" w bestjalski sposób porżnęła chłopa na odpuście. Skądże to zwyrodnienie i demoralizacja, jeżeli nie z użycia alkoholu sprzedawanego przeważnie pokątnie? Obecnie p. szynkarz czyni usilne starania o uzyskanie koncesu drogą prostą i nie prostą. No coby to wtedy było, jeżeli teraz tak bezczelnie postępuje!

Prosimy pp. Posłów Kat. ludowych, ażeby litując się nad naszą nędzą, poczynili kroki u władz, ażeby u nas żadnego koncesu nikomu nie dawano, a istniejący tajny wyszynk raz wreszcie zniesiono. Oset.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze i Koła Młodzieży.

Od kilku lat Małopolskie Tow. Rolnicze (M. T. R.), instytucję stworzoną dla podniesienia rolnictwa w Małopolsce, opanowali zupełnie Piastowcy. Z instytucji zawodowej stało się ono placówką partyjną, folwarkiem Piastowców. Tosamo stało się przeważnie z Okręgowymi Towarzystwami Rolniczemi (O. T. R.), zależnemi jako od swej władzy, od M. T. R. Od kilku lat także M. T. R. przy pomocy O. T. R., Kółek rolniczych, nauczycielstwa, inspektorów szkolnych i Kuratorjum krakowskiego bardzo gorąco popierało i zakładało Koła Młodzieży. Inicjatorzy ich wszędzie głosili, że to są stowarzyszenia bezpartyjne, mające na celu jedynie podniesienie umysłowe i moralne młodzieży wiejskiej. Duchowieństwo przeważnie krytycznie odnosiło się do tych kół, bo w pracy nad młodzieżą w tych kołach pomijano zupełnie moment religijny, a nadto Koła te głównie zajmowały się urządzaniem zabaw wspólnie z dziewczętami, co jest bardzo pod względem moralnym niebezpiecznem. W wiarygodnych ust słyszałem, że w kilku wypadkach po takich wspólnych zabawach dziewczęta zostawały matkami. Jak dalece pomijano w Kołach zupełnie moment religijny, świadczy o tem ta okoliczność, że 200 rocznica kanonizacji św. Stanisława Kostki w Kołach młodzieży M. T. R. i w ich organach nie odbiła się najmniejszem echem.

W ostatnich czasach zaszły fakty, które jeszcze raz stwierdzają, że Małopolskie Towrazystwo rolnicze i ściśle z niem złączone Koła młodzieży są placówkami wybitnie partyjnemi. Fakty te — to kongres Piastowców, z którym Koła młodzieży brały udział, jako organizacja partyjna, czego się zawsze wypierało M. T. R. i artykuł w Piaście z 19 b. m., w którym to samo jest stwierdzone. Z tego wysuwają się pewne wnioski:

1) **Małopolskie Tow. Rolnicze i złączone z nim Okręgowe Towarzystwa rolnicze są organizacjami ściśle partyjnemi, a nie ogólno rolniczemi, — a jako takie nie powinny dostawać żadnych dotacji ani subwencji państwowych.**

2) **Trzebaby pomyśleć o stworzeniu bezpartyjnych Towarzystw rolniczych, względnie wpłynąć na Rząd, by z Mał. Tow. Rolniczego usunął charakter partyjny i przeprowadził jego reorganizację.**

3) **Koła młodzieży M. T. R. muszą być uważane za organizację ściśle partyjną i na ich utrzymanie nie powinny być obracane żadne fundusze publiczne.**

4) **Ci ludzie, którzy w nich w dobrej wierze pracowali, sądząc, że to instytucja bezpartyjna, — powinni się z nich wycofać.**

5) **Składnice Kółek rolniczych i inne współdzielnie, które płacą pewne kwoty, na rzecz Mał. Tow. Rolniczego, powinny tego zaniechać, ponieważ M. T. R. stało się organizacją ściśle partyjną.** J. P.

Uwagi na czasie.

Nadeszła chwila, że trzeba rozstrzygnąć, czy Kościół w Polsce ma być sprowadzony jedynie do troski o sumienie jednostki, a odsunięty od sumienia publicznego. Czy Kościół może obojętnie patrzeć na śmiertelne grzechy publiczne w Polsce, na łamanie katolickich przysiąg, z których wynikać będzie straszliwa demoralizacja pokoleń. Tylko wrogowie Polski chcą usunąć Kościół od życia politycznego. Kościół w polityce ma olbrzymią rolę: jest stróżem i obrońcą tych sankcyj, które zawiera nasza konstytucja i które są również Jego sankcjami. Bo jedno z dwojga, albo istnieć będzie moralność publiczna, albo społeczeństwo pozbawione gwiazdy praworządności, podzieli się na dwa obozy, utworzy białe i czerwone bojówki i toczyć będzie krwawą walkę o władzę. Stanie się ona udziałem tego, kto lepiej zorganizuje siłę przeciwko prawu ku zgubie kraju. W mocy Kościoła katolickiego leży w znacznej mierze, by do tej anarchji w Polsce nie doszło. Kościół nie może stać poza polityką.

Stefan Dąbrowski,
prof. Uniw., poseł na Sejm.

Łańcuch prasowy.

P. PAWEŁ KUŹNIK, gajowy, Chobat p. Niepołomice składa 4 zł i wzywa pp. gajowych z puszczy Niepołomskiej: Walentego Warjana i Jana Laszego z Krzykówki; Wojciecha Jaworskiego z Drużeni, Wawrzyńca Madeja z Drużeni; Walentego Madeja z Dziewina; Franciszka Pawlinę z Krzykówki; — wszyscy z nadleśnictwa: Grobla p. Niepołomice; nadto: pp. J. Puka i Piotra Dembosza z Poszyny, Józefa Pawłowskiego i Franciszka Ptaka z Zabierzowa; Józefa Żychała z Niepołomic, Rafała Kasinę, Rafała z Sitowca oraz Franciszka Laska z Chobota — wszyscy ci z nadleśnictwa Niepołomice p. loco.

P. J. PODOLSKI wezwany przez p. Głoda składa 5 złotych.

P. MICHAŁ URBANIK gm. Lubasz, p. Szczucin, wezwany przez p. Wojciecha Głoda ze Szczucina, składa 3 zł i zaprasza do złożenia dobrowolnych datków p. Michała Strycharza p. Szczucin, p. Jana Irlę, Szczucin, Ks. dziekana Hojnowskiego z Augustowa, Ks. Budzewicza z Smolarz, gm. Sejwy, powiat Suwałki, p. Lenartowicza z Augustowa, ul. Stodolna, p. Józefa Kwiecińskiego z Żabna, pow. Dąbrowa.

P. MACIEJ PODGÓRNY, Dębno, wezwany przez p. Jakóba Jarosza z Bielczy składa na łańcuch prasowy 2 zł i zaprasza do złożenia dobrowolnego datku p. Franciszka Golasia z Głogowa ad Rzeszów, p. Józefa Stańczyka z Gostynina XX. Filipini, p. Pawła Srogę z Jasienia ad Brzesko, p. Adama Michałka, nacz. gminy Sufczyna p. Franciszka Michałka ze Sufczyn, p. Jakóba Kawę ze Sufczyna, p. Franciszka Michałka z Dębna, p. Jana Roczniaka, Graniec z Dębna, p. Stanisława Kubalę z Granic, Dębno, p. Edwarda Pawłowskiego z Niska, p. Władysława Magdę z Książnic ad Mielec, p. Jana Gądka z Radgoszczy ad Dąbrowa, p. Józefa Dygadłę z Łącka, p. Jana Ćwikowskiego z Łącka, ks. St. Kruczka z Łącka, Przew. Ks. Dr Antoniego Chlondowskiego, Przew. Ks. Inspektora XX. Salezjanów z Warszawy ul. Lipowa, Ks. kan. kap. katedr. Jana Korzonkiewicza z Krakowa, Wawel.

X. FRANCISZEK DYDA, wezwany do łańcucha prasowego przez ks. Feliksa Cebulę, przesyła 5 zł i zaprasza do złożenia dowolnej sumy: Ks. Jana Bączyńskiego w Krościenku n/D; Ks. kan. P. Wieczorka, prof. w Brzesku; Ks. kat. Jana Sarnę z Nockowej, p. Wiercany ad Sędziszów; Ks. kat. Walentego Łąckiego z Gręboszowa p. loco; Ks. kat. Stan. Koziełę z Wierzchosławic; Ks. Ks. kat. Józefa Wałka i Adolfa Boratyńskiego z Wietrzychowic ad Żabno, Ks. kat. Jana Szczura z Trzciany ad Bochnia, Ks. kat. Józefa Ruska z Lipnicy Murowanej i p. Antoniego Wykę, dyr. szkoły w Cmolasie.

P. JULJAN KOROL, naczelnik poczty Szczucin składa na łańcuch prasowy 3 zł i zaprasza do złożenia dowolnej kwoty p. Kazimierza Matznera, nacz. stacji kolejowej i p. Władysława Flisowskiego.

KS. LUDWIK PILCH, Mędrzechów k. Tarnowa składa na łańcuch prasowy 5 zł i zaprasza do niego z dowolną wkładką: Ks. Leona Pyzikiewicza, prob. w Zalipiu p. Gręboszów; Ks. Alojzego Młyńca z Bolesławia, p. Bolesław; Ks. Wójtowicza z Laskówki, p. Szczucin; Ks. Henryka Zawadę z Siemianówki, p. Siemianówka koło Lwowa; Ks. Aleksandra Osieckiego, prob. z Siedlisk-Bogusz p. tamże koło Brzostka; Ks. Józefa Duljana, dziek. i prob. w Lubczy, p. Jodłowa, pow. Pilzno; Ks. Władysława Garlika, prob. z Machowej, p. Pilzno; Ks. Józefa Rojka, katechetę z Siedlisk-Bogusz p. loco koło Brzostka; Ks. Marcina Rojka, prob. z Tylmanowej p. Krościenko; Ks. Teofila Stawarza prob. w Przyszowej p. Limanowa; Ks. Jana Sadkiewicza, kat. w Borowej, p. Borowa; Ks. Jana Ziębę, prob. ze Słopnic Król p. Tymbark; Ks. Stanisława Skirlę, kat. ze Słopnic Król. p. Tymbark; Ks. Antoniego Zapałę, pułk. prof. szkoły oficerskiej w Modlinie; Ks. Gerwazego Bibzę, prob. z Rudy, p. Radomyśl Wielki.

KS. STANISŁAW PRZEWŁOCKI, Dąbrowa 4 zł.

KS. DR CIERNIAK, Nowy Sącz 5 zł.

KS. JAN BACH z Żegocina k. Bochni 5 zł.

KS. ANTONI CHORĄŻAK, Żabno (po raz drugi) 5 złotych.

KS. ADOLF PACOCHA, Ciężkowice, wezwany przez Ks. Chmiela składa 3 zł i zaprasza Ks. Ignacego Chmurę z Brzozowej ad Gromnik; Ks. kanonika Ligoszewskiego ze Siemiechowa ad Gromnik; p. Juljana Matłaszka, ofic. sąd. z Ciężkowic; Ks. J. Fortunę kat. z Tuchowa i Ks. Władysława Kapłońskiego, Lisia góra, p. loco.

P. JAN HALOGAZDA, Piotrkowice, p. Tuchów, składa 5 zł i zaprasza p. Franciszka Michałka z Zabłędza, p. Tuchów, p. Marję Kozłową, Łękawice p. Tarnów; p. Ignacego Tyrkę z Poręby Bednej p. Tarnów i p. Piotra Tyrkę, nacz. gminy Poręba Radlna p. Tarnów.

KS. ANDRZEJ REJOWSKI, Lubzina 5 zł.

KS. JAN JAROSZ, Rybie Nowe 2 zł.

P. ADAM PRAZUT, Szczucin 5 zł.

P. STANISŁAW GAŁZIŃSKI, notarjusz, Limanowa 10 zł.

KS. FRANCISZEK CHACHAJ, prob. Lichwin p. Gromnik 3 zł.

P. JAN KĘDZIOR, Borzęcin 3 zł.

KS. MARCIN KANICKI, Borzęcin 5 zł.

KS. JÓZEF KAPTURKIEWICZ, Dalesławice koło Tarnowa 5 zł.

KS. JAN ROSIEK, Kamienica, koło Łącka 5 zł.

KS. JAN JAGIEŁKA, Łososina górna, p. Limanowa 2 zł.

KS. WALENTY PIOTROWSKI 5 zł.

P. FR. MIKA, st. radca skarb., Chrzanów 2 zł.

P. JÓZEF GLICA, Maniów, p. Szczucin składa 5 złotych i wzywa pp.: Andrzeja Adamczyka, Józefa Skoczylasa, Wojciecha Krystka i Jana Wierzbickiego z Maniowa.

Wszystkim naszym P. T. Prenumeratorom, Przyjaciołom, Stronnikom i Sympatykom życzymy

„Wesołych Świąt"

Redakcja.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.
GRUDZIEŃ.

26. Niedziela. Szczepana.
27. Poniedziałek. Jana Ap. i Ew.
28. Wtorek. Młodzianków.
29. Środa. Tomasza Kant. b. m.
30. Czwartek. Eugenjusza b.
31. Piątek. Sylwestra pap.

STYCZEŃ 1927.

1. **Sobota. Nowy Rok.**
2. **Niedziela.** Makarego op.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Ostatnia kwadra	27. grudnia
Nów	**3. stycznia**
Pierwsza kwadra	10. stycznia
Pełnia	**17. stycznia**

DOLAR 9 zł.

10 PROCENT DODATKÓW DO PODATKÓW. W „Dzienniku Ustaw" ukazał się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o pobieraniu 10% dodatku do wszystkich państwowych podatków bezpośrednich, pośrednich i opłat stemplowych w czasie od dnia 1 stycznia 1927 do dnia 31 grudnia 1927.

Od tego dodatku wyłączone są: podatek dochodowy od pensji, podatek od lokali i placów niezabudowanych, podatek majątkowy, danina lasowa, opłaty stemplowe od emisji akcyj, opłaty celne i wszelkie dodatki samorządowe. Zaległości podatkowe z poprzednich lat, nieuregulowane do dnia 31 grudnia 1926 r., podlegają również powiększeniu o 10%. Zaległości z roku 1927 będą również powiększane o 10%, o ile do końca tego roku nie zostaną uregulowane, mimo, iż po roku 1927 dodatek już pobierany nie będzie.

GEN. ROZWADOWSKI ZACHOROWAŁ W WIĘZIENIU. „Gazeta Warsz. Poranna" pisze: Z Wilna donoszą nam, że w stosunku do uwięzionych na Antokolu generałów zastosowano ostatnio obostrzenie. Zarówno gen. Rozwadowski, jak i gen. Zagórski znajdują się w osobnych celach i widywanie ze sobą zostało im wzbronione.

Gen. Rozwadowski, który od kilku lat cierpi na artretyzm, dzięki fatalnym warunkom więziennym (wilgoć, zły wikt) zapadł ostatnio poważnie na zdrowiu. Ma stale opuchnięte ręce i nogi. Trzeba tu zwrócić uwagę, że gen. Rozwadowski ma 64 lata, a w tym wieku więzienie musiało się odbić na jego steranem zdrowiu.

Termin rozprawy sądowej przeciwko uwięzionym generałom ciągle nie jest ustalony. W tych warunkach więzienie śledcze przeciąga się w nieskończoność.

Dopóki wszyscy czterej generałowie siedzieli w więzieniu, władze tłumaczyły konieczność ich uwięzienia obawą zakłócenia spokoju publicznego. Obecnie, wobec uwolnienia generałów Malczewskiego i Jaźwińskiego, wzgląd ten staje się zupełnie nieistotnym.

Pocóż więc więzi się ich dalej? Od chwili osadzenia ich na Antokolu upłynęło już 7 miesięcy...

SPRAWA REWIZJI KONCESYJ MONOPOLOWYCH. Na skutek zmiany liczby koncesjonarjuszów, ministerstwo skarbu ustali według wszelkiego prawdopodobieństwa końcowy termin przeprowadzenia rewizji koncesji monopolowych w szczególności monopolu spirytusowego na połowę roku 1928.

Postanowienie to idzie w kierunku ograniczenia ilości koncesyj dotychczasowych drogą wygaśnięcia tych koncesyj, na skutek śmierci, likwidacji przedsiębiorstw i t. d.

Na razie inwalidom przyznane będzie prawdopodobnie tylko 10 proc. koncesyj i to odebranych takim sprzedawcom, którzy mają równocześnie inne źródła utrzymania.

NOWY SYSTEM PODATKOWY. W Ministerstwie Skarbu opracowuje się obecnie nowy sposób wymierzenia podatków. Między innymi ma nastąpić ścisły rozdział między podatkami państwowymi a samorządowymi. Dotąd samorządy czerpały swe dochody z dodatków od podatków. To będzie zniesione, natomiast cały podatek gruntowy (56 miljonów rocznie) i dochody z opłat za potenty (5 milj. zł.) będzie całkowicie oddane samorządom. Oddanie podatku gruntowego samorządom da możność Sejmikom szybkiego przeprowadzenia nowej klasyfikacji gruntów, bo przestarzała i zła klasyfikacja gruntów jest istną plagą, która pociąga za sobą to, że setki tysięcy chłopów płacą podatki daleko wyższe, niż im się z ustawy należy.

ZWROT ZALICZKI „SIEWNEJ" ODROCZONY DO PRZYSZŁEGO ROKU. Termin płatności pożyczki t. zw. siewnej, udzielonej w swoim czasie przez Państwowy Bank Rolny dotkniętym klęską nieurodzajów rolnikom zostaje przedłużony do listopada 1927 roku.

SILNE UTRUDNIENIE WYWOZU ZBOŻA. „Robotnik" donosi, że minister rolnictwa p. Niezabytowski zaproponował w komisji trzech nałożenie na wywóz zboża wielkiego cła wywozowego, co ma prawdopodobnie szanse uchwalenia przez Radę ministrów,

MINISTERSTWO ROBÓT PUBLICZNYCH NIE BĘDZIE ZNIESIONE. Rada ministrów pod przewodnictwem marsz. Piłsudskiego uchwaliła: 1) projekt rozporządzenia prezydenta o ustanowieniu głównej i wojewódzkich rad naprawy ustroju rolnego 2) statut ministerstwa robót publicznych.

Pozatem Rada ministrów omawiała sprawę włączenia generalnej dyrekcji poczt i telegrafów do ministerstwa komunikacji, w myśl rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 września oraz uchyliła uchwałę Rady ministrów z dnia 21 lipca, znoszącą ministerstwo robót publicznych.

O SZYBKIE ZAŁATWIANIE SPRAW W URZĘDACH. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do urzędników, kładąc nacisk na szybkie załatwianie spraw. Okólnik ogranicza pisaninę w urzędach, w szczególności nakazuje o ile możności bezpośrednie ustne albo telefoniczne, a nie w drodze korespondencji załatwianie spraw w ministerstwie.

ZBOŻE SPADA W CENIE. Na krajowych giełdach zbożowych dała się odczuć znaczna, ale niemniej zupełnie wyraźna zniżka cen za zboże.

We Lwowie notowano żyto za 100 kg franco stacja załadowania 37'75 zł, przyczem popyt był nieznaczny wobec wstrzymywania się młynów od zakupu ziarna.

W Poznaniu wahała się cena żyta od 37, 25 do 38, 25, w Warszawie notowano cenę 39'50 do 41 zł.

Tendencja zniżkowa wywołana jest obniżeniem cen zboża na rynku międzynarodowym, dzięki czemu zaczął się kalkulować import zboża rosyjskiego, rumuńskiego i węgierskiego. — Rynek nasycony jest obecnie ziarnem w sposób zupełnie dostateczny.

NOWY CHRZEŚNIAK PREZYDENTA. Prezydent Rzeczypospolitej na prośbę Macieja Kuspra z Podszkla na Orawie, zezwolił na wpisanie swego nazwiska w księgi metrykalne w charakterze ojca chrzestnego 7-go jego syna. Równocześnie przesłał prezydent dla chrześniaka swoją fotografję, opatrzoną autografem, wraz z pewną sumą pieniężną.

PRZEGRANA PROCESU — POWODEM SAMOBÓJSTWA. Wdowa po emerycie policyjnym, 49-letnia Wiktorja Małkowska, dzierżawiła mały domek w Myślenicach. Przyszło do zatargu między nią a właścicielem posiadłości, a skończyło się na sporze w sądzie, który przegrała. Nieszczęśliwa tak przybrała sobie przegraną do serca, że popełniła samobójstwo. Zostały dzieci bez żadnej opieki — wprost ginące z głodu i nędzy. Policja poszukuje krewnych denatki, którzyby zaopiekowali się sierotami.

KONIEC STAROŚCIŃSKO-PIASTOWSKIEJ POLITYKI. Starostowie w Małopolsce ponoszą obecnie na sobie skutki własnej lekkomyślności. Chcąc się utwierdzić na zajmowanych stanowiskach, gdy, jeszcze Witos rządził się jak szara gęś w Urzędach, złożyli starostowie na ręce byłego wojewody Kowalikowskiego i na jego żądanie, deklarację przystąpienia do partji „Piasta". W ten sposób sam Kowalikowski i starostowie przeszli pod rozkazy Witosa, niepomni, że ubliża to ich charakterowi, jako urzędników państwa, być narzędziem partyjnictwa. Słusznie teraz rząd, po obaleniu Witosa, zabrał się do lokajów Witosowych i zarządził przenosiny tych mameluków na stanowiskach starostów. Może to wpłynie zbawiennie na oczyszczenie atmosfery w naszych urzędach. Przydałoby się jednak, by rząd jeszcze energiczniej zabrał się do wszystkich partyjników na urzędach państwowych.

OBÓZ WIELKIEJ POLSKI NA TERENIE WOJEW. KRAKOWSKIEGO. W niedzielę 19 b. m. odbyły się informacyjne zebrania Obozu Wielkiej Polski w Białej, Wadowicach, Suchej, Nowym Targu, Limanowej i Miechowie. W Białej przemawiał jenerał Stanisław Haller, witany owacyjnie przez licznie zbranych słuchaczy. Wszystkie zebrania spotkały się w Województwie krakowskiem z gorącem przyjęciem. Zgłoszenia do pracy w Obozie bardzo liczne.

PRZESTROGA PRZED FAŁSZYWYMI NAWOZAMI SZTUCZNYMI. Inż. Franciszek Boczek przestrzega włościan przed fabryką nawozów sztucznych Blausteina w Gorlicach. Fabryka ta wyrabia małowartościową mączkę nawozwą, a sprzedaje ją jako wysokowartościową. W ten sposób oszukała gminę Bystrą, pow. Gorlice, na blisko 2 i pół tysiąca złotych. Przyjmując, że ta fabryka uszczęśliwiła okoliczne wsi 100 wagonami swojej mączki nawozowej, w takim razie oszukała rolników na 10 tysięcy złotych!

Należałoby, aby władze nasze zajęły się troskliwie „przemysłowcem" z Gorlic.

AWANTURA RYBNA W WARSZAWIE. W Warszawie wydarzyła się w halach Mirowskich humorystyczna scena, którą jednak musiał zlikwidować cały oddział policjantów. Oto do kupców rybnych zgłosił się jeden z hurtowników warszawskich i oświadczył, że kupi wszelką ilość ryb, płacąc za nie gotówką. Wywołało to oczywiście wielkie poruszenie. W jednej chwili napełniono jeden z pustych basenów wodą i zaczęła się gwałtowna zwyżka na ryby. Ceny wzrosły w ciągu kwadransa o kilkanaście procent. Hurtownik przyjął to jednak z zimną krwią. Ryby zaczęto ważyć i wpuszczać do basenu, przeznaczonego dla hurtownika. Kiedy kilkudziesięciu kupców większą ilość ryb po odważeniu spuściło już do basenu, oświadczył hurtownik, że idzie do miasta po pieniądze. Po chwili jednak zawiadomił telefonicznie poszczególnych kupców, że zrezygnował z zakupu.

Stało się to powodem olbrzymiej awantury, gdyż oczywiście poszczególni kupcy nie mogli dojść do ładu z rozpoznaniem swoich ryb. Awantura przybrała taki charakter, że, jak zaznaczyliśmy na wstępie, zajście musiał zlikwidować oddział policjantów.

OSTROŻNY ZŁODZIEJ. Na strych prof. Dra W. Wilkosza przy ul. Zyblikiewicza 5, zakradł się złodziej i skradł bieliznę. Charakterystycznem jest, że na tym samym strychu wisiała bielizna kierownika eksp. śledczej, p. kom. Pollaka, której złodziej nie tknął.

———ooo———

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 50 zł; żyto 45 zł; owies 34 zł; jęczmień 28 zł; słoma 80 gr; siano 70 gr; koniczyna 80 gr; jaja po 25 gr; masło 7 zł 50 gr; mleko 45 groszy.

PODZIĘKOWANIE.

W dniach 9, 10 i 11-go grudnia b. r. odbyły się w naszem kościele parafjalnym w Górze ropczyckiej rekolekcje dla młodzieży, których nam udzielał Przewielebny Ks. Sekretarz Jeneralny Związku Stowarz. Młodzieży Męskiej, Czcig. Ks. Kanonik Aleksander Rogóż z Tarnowa, głosząc niezmordowanie po cztery nauki dziennie, których młodzież z najwyższem skupieniem i uwagą słuchała.

Za trudy i pracę nad zbawieniem dusz naszych, składam na tem miejscu Kochanemu Proboszczowi Ks. Michałowi Chłoniowi, jak również Przewieleb. Ks. rekolektantowi Aleks. Rogożowi serdeczne „Bóg zapłać!“ — „Gotów!“

W imieniu Stow. Młodzieży Męskiej w Zagorzycach

Marcin Róg, sekretarz.

Odpowiedzi poselskie.

Gmina Radwan, pow. Dąbrowa. Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych donosi mi pismem z 11-go grudnia 1926, L. 9816/10398, że wydano zarządzenie zbadania sprawy na skutek wniesionego przezemnie odwołania. O wyniku będę powiadomiony i Was powiadomię.

Kunegunda Malska, Gnojnica pow. Ropczyce: List otrzymałem, sprawą się zajmę.

Parafja Rudy-Rysie, pow. Brzesko: Zniżka na drzewo będzie, może nieco w mniejszej wysokości, spłaty będą w odpowiednich ratach.

Ks. Dr Jan Czuj, poseł.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Jan Gil w Dębicy: Donosimy, że — ku naszemu żalowi — nie możemy wydrukować nadesłanego nam wierszyka, bo wierszy z zasady nie umieszczamy, a nadto wiersz Pana, jakkolwiek w swej formie może rokować autorowi pewne powodzenie, dla naszego pisma jest już choćby... nieaktualny. — **Józef Mazur, Brzezówka, Szczucin:** Prosimy. — **Ewa Białzówna, Radomyśl W.:** „Świat Kobiecy“ zaprenumerować w Administracji: Lwów, Chorążczyzna L. 27; kosztuje miesięcznie 3 zł 80 gr. — **Johann Hass:** Prenumeratę otrzymaliśmy. — **Onufry Spaczyński, Bakowce:** Prenumerata jest teraz zapłacona do 30-go marca 1927 r. — **Ks. Fr. Żak, Skałat:** Przesłane 29 listopada 10 zł zapisano na prenumeratę osobistą 5 złotych do 30 czerwca 1927 r. i na S. S., Biłka szlachecka 5 zł do 30 czerwca 1927 r.

POŻYTECZNE

HODOWLA **KRÓLIKÓW.** Każdy, kto posiada choćby najmniejsze miejsce do ustawienia kilku klatek, może śmiało chować króliki.

Aby utrzymanie królików nie powodowało zawiele kosztów, powinien każdy tylko tyle królików chować, ile jest w stanie zdobyć dlań pokarmu. Jak wiadomo, z królików mamy różnorodną korzyść; zarówno dobre mięso, jak i skórki, dające się przerobić na ładne futerka. To też we Francji, Belgji i Holandji od wielu lat hodowla królików stanowi poważną gałąź produkcji, czego dowodem jest, że **w roku 1913 wywieziono tylko z Francji 1,128.074 kg króliczego** mięsa, przytem znaczna ilość mięsa była spożyta wewnątrz kraju.

Same Niemcy płaciły Francji przed wojną **za królicze skórki rocznie około 2,000.000 marek.**

Istnieją obecnie aż 32 rasy królików. Niejeden o tych różnych rasach słyszał, albo je widział, więc ciekaw jest wiedzieć, która z nich jest do chowu najlepsza i najpożyteczniejsza. Na zapytanie to można krótko odpowiedzieć, że każda rasa jest do chowu dobra i pożyteczna, o ile hodowca troskliwie królikami opiekuje się i odpowiednio je żywi. Nadto należy mieć na względzie, iż nie należy zbytnio dużo królików utrzymywać, bo trudno dbać dobrze o nie w tych wypadkach.

Jeśli ma kto zamiar hodowlę królików zapoczątkować, niech zakupuje króliki rasowe rozpłodowe, wyrośnięte, w rasach małych przynajmniej 6 do 7 miesięczne; w rasach większych 8 miesięczne, albo młode, które przynajmniej 8 tygodni powinne być przy samicy. („Tygodnik rolniczy“).

DLA SCEN LUDOWYCH. Ks. Antoni Surda, były katecheta gimn., obecnie proboszcz w Raciborowicach pod Krakowem, autor wielu utworów wierszem, wydał ostatnio „Wiejskie małżeństwa“, obraz sceniczny w 7 odsłonach, przeznaczony dla teatrzyków ludowych.

Dział szaradowy.

SZARADA I.

Pierwsze zwykłe pszczół mieszkanie,
Matką ludzi **drugie trzecie.**
Całość to jest wielkie łanie. —
Ciekawym też, czy zgadniecie.

SZARADA II.

Pierwsze i trzecie to objaw niezdrowy,
Przez **trzecie** mówią ci poufale,
Trzeci i czwarte patyk ogrodowy.
Całością zaś trudnią się stale
Ci, co nie mają **czwarte pierwsze trzecie,**
Ale język **drugie trzecie.** **mrbk.**

SZARADA III.

Na **pierwszm drugiem** król-taniec panuje,
W **drugie i trzecie** gapią się strojnisie,
Pierwsze i czwarte lekarz praktykuje
Całość to jak płot — pańskie „widzimisię“.

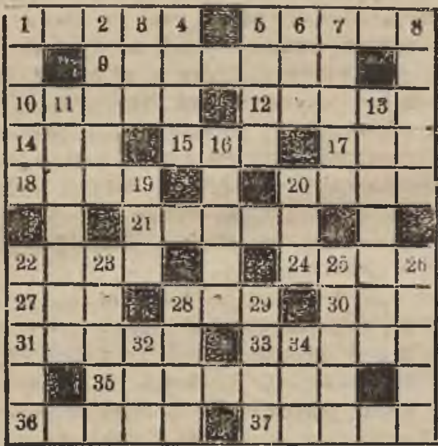
SZARADA IV.

Pierwsze i czwarte je się w obce święta,
W **trzecie i pierwsze** obrazy się pęta,
Czwarte i trzecie jest powierzchnią twarzy. —
O **wszystkiem** razem wygodny śpioch marzy.
Lwów 6. 12. 1926. **mrbk.**

SZARADA V.

Nocą cię pierwsze otula,
Drugie siedzi w środku maga,
Trzeciem biegnie koń, czy kula.
Całość — godność i powaga.

Krzyżówka.



Poziomo:

1. zwierzę podobne do konia; 5. scena w kinie; 9. narażają się na nie niegrzeczne dzieci; 10. dzień; 12. w 2 przyp. l. mn. wielkie rośliny; 14. zwierzę; 15. dosadniej: swoje; 17. zaimek; 18. imię męskie; 20. wkrótce—inaczej; 21. imię bohaterki filmu polskiego; 22. wyżywienie; 24. zagraniczna potrawa, z gałązek szczotki; 27. zaimek; 28. na ryby; 30. najkrótsze określenie na brak; 31. część dnia; 33. zatamowanie, lub miasto w zach. Małopolsce — wspak; 35. zapachy; 36 ewangelja mahometan; 37. nie sucho.

Pionowo:

1. imię żeńskie zdrobniale; 2. największe są na Polesiu; 3. drogi pierwiastek; 4. bohater z „Dziady“; 5. koniec nie po polsku; 6. oznaka żałoby; 7. animusz; 8. przysłówek; 11. najbliższe towarzystwo; 13. siła; 16. ptak; 19 starożytne podanie, legenda; 20. nie was; 22. mniejsze od worka; 23. większy od gałęzi; 25. stara, starożytna rzecz; 26. zdrobniale oko; 28. śmierć; 29. brzydszy od kiosku; 32. epoka; 34. rodzaj wykrzyknika.

Lwów, 7 grudnia 1926. **mbk.**

ZADANIE ŚWIĄTECZNE.

E O Y I Ą

Obok tych samogłosek i między nie wstawić ośm odpowiednich spółgłosek, aby całość utworzyła ogólne życzenie Redaktora Działu szaradowego dla wszystkich pięknych Czytelników płci obojga. **mrbk.**



Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.